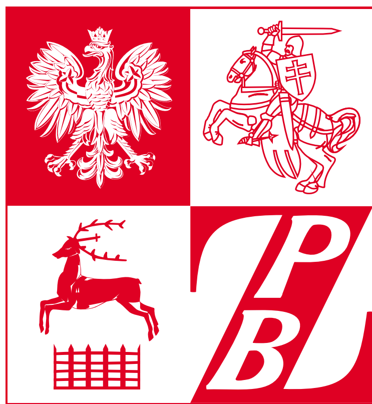
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

kwiecień 2016 r. Nr 4 (117)

Wywiad z biskupem Aleksandrem Kaszkiewiczem z okazji 25-lecia Diecezji Grodzieńskiej
str.6-7



Zdjęcie pamiątkowe laureatów konkursu i organizatorów

Iness TODRYK-PISALNIK

Znamy «Mistrzów Ortografii 2016»!

24 kwietnia młodzi Polacy z Grodna, Baranowicz, Mińska, Nowogródka, Werenowa, Dociszek i Porzecza znaleźli się wśród laureatów konkursu «Mistrz ortografii 2016», premiowanych wyjazdami do Aten w Grecji i do Rimini nad Morzem Adriatyckim we Włoszech. To była już druga edycja konkursu ortograficznego, którego organizatorem i pomysłodawcą jest przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

Rok temu do konkursu zgłosiło się około stu młodych ludzi, uczących się języka polskiego w różnych formach i w różnych ośrodkach edukacyjnych na terenie całej Białorusi. Wówczas nagrodą za zwycięstwo w konkursie była wycieczka do Rzymu. W tym roku Andżelika Borys, jako organizator konkursu, znalazła możliwość premiowania laureatów wyjazdami do włoskiego kurortu Rimini oraz do Aten, będących kolebką cywilizacji europejskiej, a do konkursu zgłosiło się już ponad dwieście osób.

Wyjazdem do Aten zostali nagrodzeni zdobywcy pierwszych i drugich miejsc w obu wiekowych kategoriach konkursowych (6-8 klasa oraz 9-11 klasa), podzielonych na trzy podkategorie («szkoły z polskim językiem wykładowym», «szkoły społeczne», «nauczanie fakultatywne»), czyli razem – dwanaście osób. Jeszcze pięciu wyróżnionych otrzymało vouchery na wyjazd nad Adriatyk, ufundowane przez sponsorów konkursu – Starostwo Powiatowe w Sokółce oraz Przedsiębiorstwo EKOprojekt Jerzy Pławsiuk z Sokółki.

Konkurs «Mistrz ortografii», którego druga już edycja odbyła się w Grodnie, został zorganizowany także dzięki poparciu Konsulatu Generalnego RP w Grodnie oraz Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie», przy wsparciu merytorycznym Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, którego dyrektor prof. nzw. dr hab. Violetta Machnicka była przewodniczącą jury konkursu, w skład, którego weszli także: dr Barbara Stelingowska, wykładowca na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach i członkini Zarządu Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Siedlcach; Krzysztof Zieliński, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie; Ewa Pietraszek, tłumaczka Wydawnictwa Sklepu Podróżnika w Warszawie; Helena Dubowska, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie; Lucyna Samujłowa, nauczycielka języka polskiego w Szkole Średniej nr 33 w Grodnie; Anna Porzecka, prezes Klubu Inteligencji Polskiej przy ZPB; Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl.

Jury konkursu, wyłaniając zwycięzców, miało ocenić poprawność rozwiązania przez konkursantów testu językowego oraz poprawność napisania niedużego dyktanda. W przemówieniu, podsumowującym konkurs, przewodnicząca jury Violetta Machnicka niezwykle wysoko oceniła poziom uczestników konkursu «Mistrz ortografii 2016». – Jestem pod wrażeniem z powodu tego, że tak wiele osób doskonale radzi sobie z językiem polskim. Muszę podziękować państwu za aktywność i pomysłodawczyni konkursu Andżelice Borys za wspaniałą inicjatywę – mówiła przewodnicząca jury.

Konsul Krzysztof Zieliński z kolei zaznaczył, iż w kilku zwycięskich pracach konkursowych jury nie dopatrzyło się ani jednego, najdrobniejszego nawet, błędu, co potwierdza niezwykle wysoki poziom wiedzy językowej uczestników konkursu oraz doskonałą znajomość polskiej ortografii wśród najlepszych.

Wyjazdem do Aten zostali nagrodzeni zdobywcy pierwszych dwóch miejsc w konkursie «Mistrz ortografii 2016».

W kategorii 6-8 klasy

Wśród uczniów szkół z polskim językiem wykładowym są to:

1. Edyta Soroka – Polska Szkoła w Grodnie;

2. Mirosława Szwed – Polska Szkoła w Grodnie.

Wśród uczniów szkół społecznych:

1. Aleksandra Dojnicz – Polska Szkoła Społeczna im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach;

2. Tatiana Mazajło – Polska Szkoła Społeczna przy ZPB w Grodnie.

Wśród uczniów, pobierających fakultatywne zajęcia z języka polskiego:

1. Anastazja Griszyna – Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży w Nowogródku;

2. Karina Bojko – Szkoła Średnia nr 19 w Mińsku.

W kategorii 9-11 klasy

Wśród uczniów szkół z polskim językiem wykładowym są to:

1. Ewelina Pęska – Polska Szkoła w Grodnie;

2. Anita Krasowska – Polska Szkoła w Grodnie.

Wśród uczniów szkół społecznych:

1. Elwira Urbanowicz – Polska Szkoła Społeczna przy ZPB w Grodnie;

2. Marek Szumski – Polska Szkoła Społeczna im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach.

Wśród uczniów, pobierających fakultatywne zajęcia z języka polskiego:

1. Karolina Dubicka – Szkoła Średnia w Werenowie;

2. Diana Szymielewicz – Szkoła Średnia w Dociszkach.

Wyróżnienia jury i ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Sokółce oraz Przedsiębiorstwo EKOprojekt Jerzy Pławsiuk vouchery na wyjazd do Włoch otrzymało z rąk członka Zarządu Powiatu Sokólskiego Krzysztofa Szczebiota pięciu konkursantów: Paulina Anisim z Baranowicz, Beata Możejko z Porzecza, a także grodnianie – Ewelina Ustach, Władysław Aleszczyk oraz Aleksander Czerniawski.

Nagrodami rzeczowymi w postaci słowników i książek reprezentant Starostwa Powiatowego w Sokółce wyróżnił jeszcze sześć osób: Aleksandrę Cygiel ze Zdzięcioła, Angielinę Borysienko i Wiktorię Skorb z Grodna oraz trzy konkursantki z Wołkowyska – Julię Zielińską, Nadzieję Wróblewską i Beatę Żłobowicz.

Jak podkreśliła w rozmowie z «Głosem» Andżelika Borys: – Żaden z uczestników konkursu nie powinien czuć się przegrany. Organizując letnie wyjazdy wakacyjne do Polski dla młodzieży z Białorusi, będziemy się starali organizować je tak, aby każdy z konkursantów skorzystał z takiego wyjazdu – mówi organizator konkursu «Mistrz ortografii 2016».

Iness Todryk-Pisalnik

Białoruś zaostrzyła przepisy celne

Na Białorusi 14 kwietnia weszły w życie zaostrzone przepisy celne, które zasadniczo ograniczą wwóz towarów zza granicy. Zgodnie z nowymi zasadami obywatele, którzy przekraczają granicę częściej niż raz na trzy miesiące, będą musieli płacić cło za rzeczy o wadze przekraczającej 20 kg i o wartości wyższej niż 300 euro.

Dotychczas można było wwozić towary o łącznej wartości 1500 euro, o wadze do 50 kilogramów. Poza cłem będą zmuszeni zapłacić jeszcze specjalną opłatę celną. Na tym jednak nie koniec, bowiem dodatkowo będą musieli białoruskim służbom oddać kwotę podatku VAT, którą mogą odzyskać po zakupach w Polsce.

Wprowadzono też przepis, że bez płacenia cła Białorusini mogą otrzymywać raz w miesiącu przesyłki pocztowe z zagranicy na sumę do 22 euro i o wadze do 10 kilogramów.

W 2015 roku z zagranicy drogą pocztową przysłano towary o wartości 12 milionów dolarów.

Nowe prawo uderza w handel na polsko – białoruskim pograniczu. Aleksander Łukaszenka wielokrotnie potępiał białoruskich obywateli kupujących dobra konsumpcyjne za granicą, bo jak mówi uderza to w rodzimą produkcję. Oczywiście nie dotyczy to sklepów w Rosji, która należy wraz z Białorusią do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej.

Obywatele Białorusi jeździli chętnie na zakupy do Polski, szczególnie, mieszkający w przygranicznym obwodzie grodzieńskim etniczni Polacy, którzy łatwo mogą uzyskać roczną wizę uprawniającą do wielokrotnego wjazdu na terytorium Polski na podstawie Karty Polaka.

Kresy24.pl

Polskie centra wizowe rozładowały kolejki

Działające od marca na Białorusi polskie centra wizowe przejęły obsługę ponad połowy wpływających wniosków. Dzięki temu znacząco zmniejszyły się kolejki pod polskimi konsulatami w tym kraju.


Marcin Wojciechowski

Marcin Wojciechowski, rzecznik prasowy ambasady Polski na Białorusi powiedział Polskiemu Radiu, że w marcu centra wizowe przyjęły niemal 16 tysięcy wniosków wizowych. To około 60 procent aplikacji składanych o wjazd do Polski na terenie Białorusi. – Chcemy by ta liczba zwiększała się w następnych miesiącach. Centra wizowe dobrze działają i ułatwiają obywatelom Białorusi dostęp do polskich wiz – powiedział dyplomata.

Zauważył, że obecnie na Białorusi jest 12 miejsc w których można ubiegać się o polską wizę. To polskie konsulaty w Mińsku, Brześciu i Grodnie oraz 8 centrów wizowych, a także konsulat Łotwy w Witebsku, z którym mamy podpisaną umowę o reprezentacji wizowej.

W roku ubiegłym Białorusinom wydano około 400 tysięcy pozwoleń na wjazd do naszego kraju. To ponad połowa wszystkich wiz Schengen otrzymanych przez Białorusinów.

Przypomnijmy adresy polskich centrów wizowych na Białorusi:

Mińsk: ul. Bobrujska 6 (Centrum Handlowe Galileo)

Br1ześć: ul. Moskovskaya 208A-1

Grodno: ul. Gorkogo 89

Lida: ul. Radiuka 2A

Pińsk: ul. Pervomaiskaya 176A

Baranowicze: ul. Kirova 101/1

Mohylew: Pushkinskiy prospekt 35B-1

Homel: ul. Pushkina 2

Dodatkowe informacje o działalności centrów wizowych udzielane są za pomocą specjalnej infolinii: **+375 17 3880246** lub na stronie internetowej: **www.vfsglobal.com/Poland/Belarus**


W Kuropatach: Helena Marczukiewicz, Anna Maria Anders i Konrad Pawlik

Anna Maria Anders odwiedziła groby w Kuropatach

Pełnomocnik prezes Rady Ministrów ds. dialogu międzynarodowego Anna Maria Anders uczciła 9 kwietnia pamięć tysięcy ofiar represji stalinowskich, spoczywających w Kuropatach pod Mińskiem.

Anders wraz z ambasadorem RP na Białorusi Konradem Pawlikiem najpierw złożyła wieńce i zapaliła znicze pod krzyżem, upamiętniającym pomordowanych Polaków, gdzie zmówiono modlitwę, a następnie pod trzema krzyżami poświęconymi wszystkim ofiarom stalinowskich represji, spoczywającym w tym miejscu.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele mniejszości polskiej na Białorusi, m.in. członkowie Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku na czele z prezes Heleną Marczukiewicz, oraz polscy dyplomaci.

– Jestem tutaj, żeby oddać hołd wszystkim, którzy zginęli jako ofiary stalinowskiego reżimu, represji stalinowskich – podkreśliła Anders w wypowiedzi dla dziennikarzy. Jak zaznaczyła, to jej pierwsza wizyta na Białorusi. – Emocje są nieprawdopodobne. Naprawdę czuje się, że tutaj są duchy tych osób – powiedziała.

Anders zaznaczyła, że Polska i Białoruś mają bardzo wiele wspólnej historii i jest ważne przekazanie jej młodzieży.

Z Białorusi pełnomocnik udała się do Rosji, gdzie przewodniczyła delegacji polskich władz państwowych, która 10 kwietnia wzięła udział w Katyniu i Smoleńsku w uroczystościach związanych z 76. rocznicą zbrodni katyńskiej oraz z obchodami 6. rocznicy katastrofy smoleńskiej.

– Katyń jest mi bardzo drogi. Mój ojciec czekał na tych oficerów – zaznaczyła córka generała Władysława Andersa, podkreślając, że jednym z celów jego życia po wojnie było dowiedzenie się, co się z nimi stało.

Nawiązując do tragedii smoleńskiej podkreśliła zaś, że znała osobiście prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonkę, jak również ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego.

Historycy szacują, że w Kuropatach spoczywa od 30 do 250 tys. ofiar sowieckich represji z lat 1937-1941, w tym Polacy. Do tej pory przeprowadzono tam bardzo nieliczne ekshumacje.

Według polskich oraz niezależnych białoruskich historyków Kuropaty są najprawdopodobniej jednym z miejsc pochówku ofiar zbrodni katyńskiej i to właśnie tam należałoby zbudować ostatni, brakujący cmentarz katyński.

PAP

Leon Karpowicz – laureatem odznaczenia Związku Filatelistów

Leon Karpowicz, działacz Związku Polaków na Białorusi, będący prezesem Oddziału ZPB w Łunnie, znalazł się wśród trzech filatelistów z Białorusi, wyróżnionych w tym roku Brązową Odznaką Honorową Polskiego Związku Filatelistów.


Leon Karpowicz

Obok Leona Karpowicza Brązowe Odznaki Honorowe PZF, nadawane «w uznaniu zasług dla polskiej filatelistyki», otrzymali jeszcze dwaj kolekcjonerzy z Grodzieńszczyzny – prezes Oddziału Białoruskiego Związku Filatelistów w Grodnie Andrej Mialeszka oraz kolekcjoner Siarhiej Pieczaryca.

Jak zaznaczył przewodniczący organizacji grodzieńskich filatelistów w rozmowie z rozgłośnią Radio Racyja, przyznane jemu i jego kolegom z Białorusi wyróżnienie to znak wdzięczności ze strony polskich filatelistów za wkład filatelistów z Grodzieńszczyzny we współpracę w zakresie filatelistyki między Białorusią a Polską. – Filateliści z Białorusi przy pomocy Polskiego Związku Filatelistów mogą brać udział w międzynarodowych wystawach filatelistycznych: w Londynie, w Singapurze i innych krajach świata. Wcześniej, do 2016 roku, nie mieliśmy możliwości wystawiania swoich kolekcji, jako filateliści. Teraz, dzięki Polskiemu Związkowi Filatelistów, taką możliwość mamy – mówił na antenie Radia Racja Andrej Mialeszka.

Wyróżnienie dla filatelistów Grodzieńszczyzny, w gronie których znalazł się działacz ZPB Leon Karpowicz jest niezwykle ważne także dlatego, iż jak dotąd podobną odznakę od PZF otrzymał tylko jeden mieszkaniec Białorusi – filatelista z podgrodzieńskiego Skidla – Fryderyk Guszcza. Zdarzyło się to 20 lat temu, kiedy Fryderyk Guszcza należał do Oddziału PZF w Białymstoku.

Ciekawe, że Leon Karpowicz swoją działalność filatelistyczną na Białorusi zaczynał wraz z pierwszym białoruskim laureatem Brązowej Odznaki Honorowej Polskiego Związku Filatelistów. Poczynając od 1995 roku obaj, wraz z kolegą z Białegostoku Aleksandrem Sciepanczenką, organizowali pierwsze w niepodległej Białorusi wystawy filatelistyczne: w Skidlu, w Łunnie oraz w Gudziewiczach.

W 2006 roku aktywność filatelistyczna Leona Karpowicza została zauważona w Polsce. Jego wystawa była eksponowana w Książnicy Pomorskiej (Biblioteka Główna Województwa Zachodniopomorskiego – red.) w Szczecinie.

Od tamtego czasu w ciągu ostatniego dziesięciolecia Leon Karpowicz z ekspozycją «Śladami Biblii» regularnie bierze udział w wystawach filatelistycznych na terenie Polski i publikuje w filatelistycznych czasopismach, między innymi w kwartalniku «Święty Gabriel» i czasopiśmie ZFP «Filatelista».

W imieniu redakcji i Zarządu Głównego ZPB gratulujemy naszemu koledze z Łunna Leonowi Karpowiczowi wysokiego wyróżnienia i uznania przez kolegów w Polsce dla jego filatelistycznej pasji oraz osiągnięć kolekcjonerskich.

Andrzej Pisalnik

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Wyrazy szczerego żalu i współczucia
Stanisławowi Kłaczkiewiczowi oraz **Rodzinie i Bliskim**
z powodu śmierci



ŻONY, MATKI I BABCI
IRENY KŁACZKIEWICZ

Składają koleżanki i koledzy z Oddziału ZPB w Iwieńcu

Zarząd i Członkowie Oddziału ZPB w Iwieńcu
składają wyrazy najszczerszego współczucia
Rodzinie i Bliskim
z powodu śmierci wieloletniej działaczki



IRENY KRUGLIŃSKIEJ

Andżelika Borys: Jestem wdzięczna za to, że znalazłam się w historycznym miejscu w historycznej chwili

Za nami główne obchody 1050-lecia Chrztu Polski i powstania Państwa Polskiego, które odbyły się w Poznaniu. Byłaś jedyną reprezentantką, mieszkających na Białorusi Polaków na tych uroczystościach. Jak oceniasz, że właśnie ciebie spotkał zaszczyt znalezienia się wśród zaproszonych na obchody Polaków z zagranicy?

– Decyzja o tym, że będę reprezentować środowisko Polaków na Białorusi zapadła w Kancelarii Senatu RP, który sprawuje opiekę nad Polonią i Polakami za granicą. Odebrałam tę decyzję jako wielki zaszczyt i wyróżnienie. Polaków z Białorusi na pewno mógłby godnie reprezentować na uroczystościach 1050-lecia Chrztu Polski także inny działacz polski z Białorusi, ale wypadło na mnie. Jestem bardzo szczęśliwa z powodu tego, że dzięki tej decyzji znalazłam się w historycznym miejscu w historycznej chwili, w której miałam okazję poczuć się niezwykle dumna z powodu przynależności do Narodu Polskiego.



Archiwum Andżeliki Borys

Andżelika Borys wśród reprezentantów Polonii i Polaków za granicą

Podczas obchodów spotykałaś się z politykami i ważnymi osobistościami polskiego życia publicznego, m.in. z prezes Rady Ministrów RP Beatą Szydło oraz z pełnomocniczką prezesa Rady Ministrów RP do spraw dialogu międzynarodowego, senator Anną Marią Anders. Jakie tematy poruszałaś podczas tych spotkań? Czy twoich rozmówców interesowała sytuacja Polaków na Białorusi?

– Senator Anna Maria Anders stosunkowo niedawno odwiedziła Białoruś w drodze do Katynia i oddała hołd ofiarom stalinizmu w Kuropatach pod Mińskiem. Był to gest symboliczny, ale świadczący także o tym, że jako córka legendarnego generała Władysława Andersa, któremu udało się uratować z łagrów stalinowskich i wyprowadzić z ZSRR tysiące Polaków i Białorusinów, ma ona niezwykle duży sentyment i wiele życzliwości wobec rodaków, którym przypadł los mieszkania na wschód od polskiej granicy. Tę życzliwość mocno odczułam w rozmowie z panią senator, która zapewniała, że Polacy na Wschodzie powinni i będą traktowani przez Państwo Polskie w sposób szczególny, gdyż nigdy dobrowolnie nie zrzekli się ani Polski ani swojej polskiej tożsamości, którą przekazują kolejnym pokoleniom przez dziesięciolecia mieszkania w nie zawsze życzliwym otoczeniu.

Pani premier Beata Szydło także niezwykle wysoko ceni patriotyzm kresowych Polaków. O obecnej sytuacji Polaków na Białorusi jest zorientowana bardzo dobrze m.in. dzięki sprawozdaniu, które ze swojej niedawnej wizyty na Białorusi i spotkań z Polakami złożył jej minister spraw zagranicznych RP Witold Waszczykowski.

W rozmowie z Marszałkiem Senatu RP Stanisławem Karczewskim przedstawiłam obecną sytuację w dziedzinie polskiej oświaty na Białorusi i naświetliłam najbardziej bolące problemy, z którymi się borykają nauczyciele języka polskiego oraz prowadzone przez nich ośrodki nauczania.

Szczegółowy wykaz problemów, z uwzględnieniem konkretnych ośrodków edukacji polskiej na Białorusi, zreferowałam wicemarszałek Senatu RP Marii Koc.



Archiwum Andżeliki Borys

Premier RP Beata Szydło i Andżelika Borys

W tym roku na mocy porozumienia szefa MSZ RP i marszałka Senatu RP wyższa izba parlamentu polskiego przywróciła sobie instrument sprawowania opieki na Polonią i Polakami za granicą w postaci rozdzielania środków budżetowych, przeznaczonych na wspieranie rozsianych po świecie rodaków. Na obchody 1050-lecia Chrztu Polski trafiłaś w składzie delegacji, której skład ustalał Senat RP. Czy oznacza to, że Związek Polaków na Białorusi, w którym pełnisz funkcję przewodniczącej Rady Naczelnej, jest postrzegany przez Senat RP jako główny partner na Białorusi?

– Jak już wspominałam, Senat wytypował mnie na reprezentanta polskiej społeczności na obchodach 1050-lecia Chrztu Polski i powstania Państwa Polskiego nie dlatego, że nie miał wyboru, bo Polacy na Białorusi mają wielu godnych takiego wyróżnienia działaczy. Być może zauważono, iż mimo przynależności do ZPB jestem otwarta na Białorusi na współpracę ze wszystkimi wartościowymi środowiskami i inicjatywami polskimi, również takimi, które z różnych względów nie mogą nawiązać współpracy ze Związkiem Polaków, który owszem wciąż pozostaje na Białorusi organizacją niezwykle wpływową.

Rozmawiała
Iness Todryk-Pisalnik

Białoruski fiskus wyłudza pieniądze

Przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys stała się ofiarą próby wyłudzenia 117.059.385 rubli białoruskich przez Inspekcję Podatkową leninowskiego rejonu Grodna.

Pismo z inspekcji, zatytułowane «O rozstrzygnięciu pytania» i zawierające sugestię, iż polska działaczka ma dobrowolnie spłacić rzekomy dług uznanej decyzją sądu za bankruta i zlikwidowanej przez sąd firmy «Polonika», której była współudziałowcem, Andżelika Borys znalazła w drzwiach swojego mieszkania późnym wieczorem, 28 kwietnia, kiedy wróciła z wyjazdu służbowego do Polski.

Firma «Polonika» była zakładana przez Andżelikę Borys jako zaplecze gospodarcze, działającego w podziemiu i prześladowanego przez władze białoruskie ZPB i miała zapewnić działaczom związkowym legalne zatrudnienie w świetle prawa białoruskiego.

Władze białoruskie z inicjatywy inspekcji podatkowej doprowadziły jednak firmę «Polonika» do bankructwa, które Sąd Gospodarczy w Grodnie stwierdził jeszcze w lutym 2014 roku, a miesiąc później zadecydował o likwidacji firmy «Polonika», wskazując, iż żaden z jej wierzycieli nie może dochodzić od firmy zwrotu zadłużenia, które powstało w wyniku jej działalności.

Po minięciu ponad dwóch lat od momentu likwidacji «Poloniki» Inspekcja Podatkowa leninowskiego rejonu Grodna stwierdziła jednak, że skoro nie da się już ściągnąć długu od zlikwidowanej firmy, to może zadłużenie to ureguluje osoba fizyczna, czyli była założycielka zbankrutowanej firmy Andżelika Borys.

Oczywiście sprawą absurdalnych, jak oceniamy, roszczeń Inspekcji Podatkowej leninowskiego rejonu Grodna wobec Andżeliki Borys powinni zająć się (i zrobią to) prawnicy.

Andrej Pisalnik

Spotkanie działaczy ZPB

Do spotkania najbardziej aktywnych działaczy Związku Polaków na Białorusi – członków Rady Naczelnej ZPB i prezesów oddziałów terenowych organizacji – doszło 2 kwietnia, w Grodnie. Zebranie zwołał prezes Zarządu Głównego ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Celem zwołania posiedzenia aktywnych członków organizacji było postawienie przez prezesa Jaśkiewicza pytania o wotum zaufania dla siebie na stanowisku prezesa ZPB przed obecnymi na spotkaniu członkami Rady Naczelnej organizacji.

Mimo tego, że spotkanie działaczy nie było posiedzeniem Rady Naczelnej, prezes Jaśkiewicz wnioskował o naprawienie przez nich błędu, który jego zdaniem popełniła Rada Naczelna ZPB na swoim posiedzeniu z dnia 5 grudnia 2015 roku.

Przypomnijmy, że 5 grudnia 2015 roku Rada Naczelna większością głosów swoich członków upoważniła przewodniczącą Rady Naczelnej Andżelikę Borys do reprezentowania ZPB w kontaktach z organizacjami pozarządowymi i urzędami państwowymi oraz do zawierania porozumień o współpracy z partnerami organizacji z prawem składania podpisu w imieniu ZPB.



Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz prowadzi zebranie

W opinii Mieczysława Jaśkiewicza nadanie Andżelice Borys powyższych uprawnień podważa prawomocność jego kompetencji, jako prezesa ZPB. Prezes ZPB, twierdząc, iż decyzja RN ZPB z 5 grudnia nie może być uznana za obowiązującą, prosił obecnych na zebraniu członków Rady Naczelnej o głosowanie nad wotum zaufania dla siebie jako prezesa ZPB. Przy tym, Mieczysław Jaśkiewicz stwierdził, że na zebraniu jest wystarczająca liczba członków RN ZPB, aby uznać to zebranie za posiedzenie Rady Naczelnej.

Prezes ZPB nie poprosił jednak, aby spontanicznie zaaranżowane przez niego posiedzenie RN ZPB poprowadziła obecna na zebraniu przewodnicząca Rady Naczelnej Andżelika Borys i poprowadził posiedzenie sam. Chcąc unieważnić decyzję Rady Naczelnej z 5 grudnia przewodniczący posiedzenia nie wnioskował przed jej członkami o unieważnienie błędnej jego zdaniem decyzji. Jedyny wniosek, który został przegłosowany dotyczył tego, czy członkowie Rady Naczelnej ZPB potwierdzają pełnomocnictwa prezesa ZPB, nadane mu na zjeździe organizacji. Było to de facto głosowanie nad wotum zaufania do prezesa ZPB. Z obecnych na zebraniu 22 członków Rady Naczelnej zaufanie do prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza potwierdziło 18 członków najwyższego organu ZPB między zjazdami. Czterech głosujących wstrzymało się od wyrażenia wotum zaufania do prezesa Jaśkiewicza.

Spotkanie działaczy ZPB i obecność na nim prezesów oddziałów terenowych organizacji stało się okazją do omówienia bieżących problemów, z jakimi borykają się oddziały Związku w terenie.

Uczestnicy zebrania chwilą ciszy uczcili też pamięć zmarłych niedawno kolegów – śp. Bernarda Pakulnickiego, prezesa Oddziału ZPB w Horodziei, krajoznawcy i publicysty «Magazynu Polskiego na uchodźstwie» oraz kwartalnika «Echa Polesia», a także śp. Aleksandra Szmygina, wieloletniego działacza najliczniejszej struktury organizacji – Oddziału ZPB w Grodnie.

Z uwagi na to, że na 2 kwietnia przypadała rocznica śmierci papieża-Polaka św. Jana Pawła II, uczestnicy zebrania odmówili modlitwę Anioł Pański, prosząc Świętego o wstawiennictwo przed Stwórcą za Polaków na Białorusi i na całym świecie.

Iness Todryk-Pisalnik

Polacy przed decyzją o repatriacji do Polski

Według spisu z 2009 roku, na Białorusi mieszka 294 tys. obywateli polskiego pochodzenia. 60 tys. spośród nich już otrzymało Kartę Polaka. Według białoruskich obserwatorów, istnieje duże prawdopodobieństwo, że skorzystają oni z możliwości jakie daje nowelizacja ustawy o Karcie Polaka i wyjadą do Polski. Tymczasem władze białoruskie nie robią nic, żeby odwieść etnicznych Polaków od tego pomysłu.



Sejm RP zatwierdził na początku kwietnia poprawki do przyjętej w 2008 roku ustawy o Karcie Polaka. Żeby stać się posiadaczem Karty Polaka mieszkańcy byłego ZSRR musieli spełnić kilka warunków; m.in. wykazać się znajomością języka polskiego oraz przedstawić dokumenty świadczące o tym, że ich przodkowie byli obywatelami II RP. Dotychczas jednak Karta Polaka nie dawała gwarancji uzyskania obywatelstwa polskiego.

Od 1 stycznia 2017 roku jej posiadacze, którzy wyrażą chęć zamieszkania na stałe w Polsce, otrzymają w okresie adaptacyjnym miesięczny dodatek w wysokości 140 euro oraz wsparcie finansowe na pokrycie kosztów wynajmu mieszkania, nauki języka i szkolenia zawodowego. A po roku zamieszkiwania w Polsce automatycznie otrzymają polskie obywatelstwo. Warszawa przygotowuje także zmiany do ustawy o repatriacji.

Według białoruskich ekspertów, Polska prowadzi właściwą politykę demograficzną w celu przyciągnięcia ludzi w wieku produkcyjnym. Jednak ich zdaniem, przyjęte poprawki polskiego ustawodawstwa mogą doprowadzić do pogorszenia się sytuacji demograficznej i zmniejszenie liczby pracowników na Białorusi.

Według spisu z 2009 roku, na Białorusi żyje 294 tys. obywateli polskiego pochodzenia. Spośród nich 60 tys. już otrzymało Kartę Polaka. Według białoruskich obserwatorów istnieje duże prawdopodobieństwo, że skorzystają oni z możliwości jakie daje im nowelizacja ustawy o Karcie Polaka i po prostu wyjadą do Polski. Tym bardziej, że białoruskie władze nie robią nic, żeby odwieść etnicznych Polaków od tego pomysłu – pisze Deutsche Welle.

Polska liczy na rodaków

Demografowie ostrzegają, że Polskie społeczeństwo od 2022 roku gwałtownie się zestarzeje. Według Związku Przedsiębiorców i Pracodawców (ZPP), do roku 2050 w Polsce zabraknie około 5 milionów pracowników.

«Bez imigracji nasza gospodarka nie będzie się rozwijać dynamicznie. Nawet, jeśli wskaźnik urodzeń wzrósłby z 1,3 do 1,9, to ludzie ci wejdą na rynek pracy dopiero za 20-25 lat» – mówi w rozmowie z Deutsche Welle wiceminister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Bartosz Marczuk podczas debaty publicznej zorganizowanej przez ZPP.

«Polska umiejętnie wykorzystuje możliwości jakie daje Karta Polaka, by zmniejszyć deficyt specjalistów na rynku pracy wynikających z niekorzystnej sytuacji demograficznej i emigracji Polaków do Europy Zachodniej» – takie działania Warszawy ocenia w rozmowie z Deutsche Welle politolog i autor opracowań w zakresie polityki demograficznej i migracyjnej na Białorusi Andriej Jelisiejew.


Iness TODRYK-PISALNIK

Tadeusz Gawin


tut.by

Andriej Jelisiejew

Przypomniał on, że osiem lat temu, ustawa o Karcie Polaka została podjęta przez Warszawę wyłącznie z zamysłem wsparcia rodaków zamieszkałych w przestrzeni postradzieckiej. Teraz, uważa Jelisiejew, atrakcyjne warunki jakie oferuje Polska i beznadziejny stan białoruskiej gospodarki zwiększy odpływ Polaków z Białorusi – nie tylko w celu wykonywania pracy tymczasowej w Polsce, ale także na pobyt stały.

Statystyki nie są korzystne dla Białorusi

Według badań przeprowadzonych przez Andrieja Jelisiejewa, zapytania w wyszukiwarce internetowej Yandex, odzwierciedlają reakcję Białorusinów na spadek poziomu ich życia i brak miejsc pracy w kraju. Liczba zapytań o pracę w Polsce wzrosła 5-krotnie. Jeśli w 2014 roku było to 1,5-2 tysięcy miesięcznie, w lutym 2016 roku – prawie 11 tys. Tendencja ta, – wskazuje analityk, dowodzi reorientacji białoruskich emigrantów zarobkowych z kierunku rosyjskiego na polski rynek pracy.

«Przede wszystkim, z szansy na pracę i pobyt w Polsce skorzystają posiadacze Karty Polaka, z których większość ma od 20 do 30 lat» – twierdzi Jelisiejew.

Przyszłość obywateli Białorusi polskiego pochodzenia martwi Tadeusza Gawina – założyciela i pierwszego prezesa Związku Polaków na Białorusi (ZPB).

«Ludzie urodzili się tutaj, uczyli się, pracują, płacą podatki, i nie powinni opuszczać Białorusi», – powiedział Gawin w rozmowie z Deutsche Welle. Jednak – jak powiedział, wielu jego przyjaciół radzi swoim dzieciom przenieść się na stałe do Polski.

Jaki jest powód? Miejscowi Polacy nie widzą dla siebie żadnych perspektyw na Białorusi:

«Nie ma rozwoju polskich szkół, obserwujemy konsekwentne ograniczanie nauczania języka polskiego, nie możemy oglądać programów polskiej telewizji, i najważniejsze – władze pozbawiły rejestracji nasz ZPB i stworzyły swój «związek» – lojalną organizację. Białoruscy Polacy mają coraz mniej możliwości kultywowania polskiej kultury».

Według Tadeusza Gawina, takie przeszkody, w tym uniemożliwianie posiadaczom Karty Polaka objęcie kierowniczych stanowiskach na Białorusi, a także zła sytuacja ekonomiczna, zmuszą ich do opuszczenia Białorusi, żeby znaleźć normalną pracę i żyć w demokratycznym kraju».

«Wyjadą młodzi i najbardziej aktywni, czy władze tego nie zauważają? A jeśli to widzą, dlaczego nie robią nic, by poprawić sytuację miejscowych Polaków» – pyta Gawin.

Z kolei Andriej Jelisiejew, odpowiadając na pytanie Deutsche Welle, czy nowelizacja w polskim prawie wpłynie jakoś na sytuacji Białorusi, powiedział, że wzrost emigracji ludzi w wieku reprodukcyjnym doprowadzi do tego, że kraj będzie tracić cenny kapitał ludzki.

«Wszystko, co Białoruś zainwestowała w edukację tych osób zostanie utracone na rzecz Polski» – ostrzegł politolog.

Uważa on, że Mińsk, podobnie jak Warszawa, mógłby współpracować z diasporą i prowadzić poważną politykę wobec Polaków na Białorusi. Dwa lata temu została uchwalona ustawa «O Białorusinach za granicą», ale nawet ceny wiz na Białoruś nie zostały obniżone dla przedstawicieli białoruskiej diaspory, ubolewa Jelisiejew.

«Potrzebujemy reform, a im bardzie opóźniamy ich wdrożenie, tym większy będzie odpływ obywateli Białorusi na rzecz gospodarek innych krajów. Sąsiednia Polska jest dobrym przykładem tego, jak działać»– stwierdził Andriej Jelisiejew.

Kresy24.pl/Deutsche Welle



Senat jednogłośnie przyjął nowelizację ustawy o Karcie Polaka

Senat jednogłośnie przegłosował 29 kwietnia przyjęcie poselskiej nowelizacji ustawy o Karcie Polaka i innych ustaw. Wprowadzone zmiany mają ułatwić posiadaczom Karty m.in. osiedlanie się w Polsce oraz ubieganie się o polskie obywatelstwo.

Według szacunków MSWiA, dzięki nowelizacji do kraju może przyjechać kilkadziesiąt tys. Polaków ze Wschodu.

Zgodnie z przyjętymi przez Senat zmianami posiadacze Karty Polaka, przyjeżdżający do Polski z zamiarem osiedlenia się na stałe, dostaną bezpłatnie Kartę Stałego Pobytu, po roku otrzymają obywatelstwo polskie, a w międzyczasie będą mogli liczyć na pomoc w tym pierwszym najtrudniejszym okresie adaptacji – m.in. będą mogli ubiegać się o świadczenie pieniężne na pokrycie kosztów gospodarowania i bieżącego utrzymania na okres do 9 miesięcy, dofinansowanie do wynajęcia mieszkania, intensywnej nauki języka polskiego czy kursów zawodowych. Program ma ruszyć od 2017 r.

Posiadacze Karty Polaka zostaną też zwolnieni z opłat konsularnych za przyjęcie i rozpatrzenie wniosku o wydanie polskiej wizy i z opłat konsularnych za przyjęcie wniosku o nadanie polskiego obywatelstwa. Z kolei wnioski o Kartę Polaka będzie można składać nie tylko w polskich konsulatach, lecz i w urzędach wojewódzkich, co – jak podkreślał podczas prac w Sejmie szef komisji łączności z Polakami za granicą Michał Dworczyk (PiS) – będzie dużym ułatwieniem w krajach niedemokratycznych takich jak Białoruś, gdzie osoby ubiegające się o Kartę mogą spotykać się z szykanami.

Nowela zakłada, że pomoc finansowa będzie przeznaczona też dla członków rodzin posiadaczy karty, co zwiększy liczbę ubiegających się o nią osób.

Nowelizację z przyjętymi wcześniej poprawkami poparło 82 senatorów – wszyscy obecni na głosowaniu.

W czasie prac w Senacie przyjęto ponad 30 poprawek do ustawy, w większości technicznych. Senatorowie uregulowali m.in. zasady utraty ważności Karty Polaka, a także zwrotu oraz ewidencjonowania kart, które utraciły ważność; uporządkowano przepisy odnoszące się do vacatio legis ustawy.

W głosowaniach odrzucono poprawkę zgłoszoną przez senatora Jana Rulewskiego (PO), aby posiadacze karty wnioskujący o pobyt stały w Polsce mogli ubiegać się o dodatkowe jednorazowe świadczenie pieniężne na pokrycie kosztów bieżącego utrzymania.

W czasie debaty w Senacie do zmian w ustawie pozytywnie odniósł się reprezentujący MSZ sekretarz stanu ds. polonijnych i konsularnych Jan Dziedziczak. Wiceminister zachęcał też senatorów do wyjścia z inicjatywą ustawodawczą zmierzającą do ustanowienia w wyborach do Senatu okręgu polonijnego, w którym głosować mogliby «wszyscy Polacy na świecie». – To znakomite rozwiązanie, które miałoby wiele wymiarów. (…) Byłoby to piękne świadectwo dla Polaków w kraju przypominające, że mamy tak dużą grupę rodaków za granicą, no i po raz kolejny akcentujące, jak ważną rolę Senat odgrywa w procesie łączności rodaków za granicą z krajem – mówił. – Wiem, że takie pomysły państwo tutaj w izbie Senatu macie i naprawdę gorąco je pochwalam – dodał.

Karta Polaka potwierdza przynależność do narodu polskiego. Przyznawana jest osobom polskiego pochodzenia żyjącym w 15 krajach za wschodnią granicą, powstałych lub odrodzonych po rozpadzie ZSRR, które nie uznają podwójnego obywatelstwa.

Karta, o którą można ubiegać się od kwietnia 2008 r., umożliwia m.in. refundację wizy, dostęp do polskich szkół i uczelni oraz ułatwienia w uzyskiwaniu stypendiów, podejmowanie pracy i prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce.

Karta Polaka jest wydawana przez konsula; jest ważna przez 10 lat od momentu przyznania i może być przedłużana na wniosek zainteresowanego.

Osoby ubiegające się o Kartę Polaka muszą wykazać swój związek z polskością – w tym przynajmniej bierną znajomość polskiego, wykazać, że jedno z rodziców lub dziadków bądź dwoje pradziadków było narodowości polskiej; bądź przedstawić zaświadczenie organizacji polonijnej o działalności na rzecz kultury i języka polskiego.

Do grudnia 2015 r. polskie urzędy konsularne przyjęły ok. 170 tys. wniosków o przyznanie karty, otrzymało ją ponad 160 tys. osób mieszkających na terenie b. ZSRR. Najwięcej wniosków (ponad 76 tys.) złożono na Białorusi, na Ukrainie (blisko 70 tys.) oraz na Litwie (niecałe 6 tys.).

Onet.pl/PAP

Przedszkolaki z Grodna odwiedziły rówieśników w Polsce

23 kwietnia czternaścioro przedszkolaków z Grodna wraz z rodzicami i opiekunami spędziło cały dzień w Dąbrowie Białostockiej. W miejscowym Przedszkolu Samorządowym polskie dzieciaki z Grodna wraz z rówieśnikami z Dąbrowy wzięły udział w zajęciach, które poprowadziły dąbrowskie wychowawczynie. W programie pobytu było też zwiedzanie remizy strażackiej oraz Sanktuarium Maryjnego w Różanymstoku.



Zdjęcie pamiątkowe uczestników wyjazdu do przedszkola w Dąbrowie Białostockiej i gospodarzy

Iness TODRYK-PISALNIK



Kierownik delegacji z Grodna Anżelika Orechwo odbiera upominki dla przedszkolaków z rąk dyrektor przedszkola w Dąbrowie Białostockiej Janiny Sołowiej

Iness TODRYK-PISALNIK

Wizyta odbyła się w ramach projektu «Weekendowe przedszkole bez granic», zainicjowanego przez przewodniczącą Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys.

Projekt integracji przedszkolaków po obu stronach granicy Polski i Białorusi wzbudził zainteresowanie zarówno wśród Polaków Grodna, którzy zgłosili się do udziału w nim, jak i wśród dąbrowskiej społeczności.

Mimo soboty, rodzice wychowanków placówki edukacyjno-wychowawczej dla najmłodszych w Dąbrowie Białostockiej przyprowadzili swoje pociechy do przedszkola. Stawiło się też grono pedagogiczne na czele z dyrektor Janiną Sołowiej, która wizytę gości z Grodna potraktowała jako ważny element wychowania swoich podopiecznych.

– Dzieci wspólnie uczestniczyły w zajęciach plastycznych i tanecznych, rozmawiały ze sobą. W ten sposób maluchy poznają kulturę innych narodów, jest to bardzo ważne, aby poprzez wspólne zajęcia rozwijać w nich wartości społeczne takie jak: tolerancja, szacunek dla drugiej osoby i otwartość na inną kulturę. Myślę, że nasze działania na pewno będą bardzo owocne dla obu stron – mówiła dziennikarzom, którzy tego dnia przybyli do Dąbrowy, aby relacjonować wartościową inicjatywę wychowawczo-patriotyczną dla najmłodszych.

Ten drugi wymiar akcji jest, jak zapewnia Andżelika Borys, niezwykle ważny dla dzieciaków z Białorusi, które odwiedzając rówieśników w Polsce przekonują się, iż Polska nie jest czymś abstrakcyjnym. – Wręcz przeciwnie, uczestnicząc w zajęciach z rówieśnikami, mali Polacy z Grodna mogli się przekonać, iż mieszkający w Polsce rodacy są wobec nich życzliwi i z nimi da się dogadać, jeśli się zna podstawowe polskie wyrazy, których grodzieńskie dzieciaki nauczyły od swoich rodziców – mówi nam Andżelika Borys.

Dorośli Polacy z Grodna, towarzyszący swoim pociechom podczas wizyty w Dąbrowie Białostockiej, zwrócili uwagę na to, że na ich dzieciach zrobiło wrażenie to, w jaki sposób są traktowane dzieci w prawdziwym polskim przedszkolu.

– System wychowania przedszkolnego na Białorusi jest bardziej rygorystyczny, a wychowawczyni może cały dzień spędzić w pracy na szpilkach – opowiada jedna z grodnianek, na której zrobiło wrażenie to, że polskie wychowawczynie bawią się z dziećmi wykonując, jeśli przewidują to reguły gry, te same ruchy, co przedszkolaki. – W przedszkolu mojego synka większość zajęć odbywa się, kiedy dzieci siedzą za stolikami, a wejście na pościelony w pomieszczeniu dywan kojarzy się z odesłaniem na dywan za karę tego, kto przeszkadza wychowawczyni w wprowadzeniu zajęcia – dodaje nasza rozmówczyni.

Luz i swoboda podczas zajęć w przedszkolu – to nie jedyne doświadczenie, o którym będą wspominać grodzieńskie przedszkolaki.

Program pobytu w Dąbrowie Białostockiej przewidywał bowiem wizytę w miejscowej jednostce straży pożarnej.



Gry i zabawy ruchowe dla dzieci

Iness TODRYK-PISALNIK



Dzieci odrysowują swoją dłoń na dużym arkuszu papieru i nadają palcom twarze swoich wyjątkowych kolegów i koleżanek

Iness TODRYK-PISALNIK



Strażacy opowiadają dzieciom o swojej pracy, zapoznają ze sprzętem używanym do ratowania ludzi w wypadkach samochodowych i ze sprzętem do gaszenia pożarów

Iness TODRYK-PISALNIK



Największą atrakcją była możliwość przymierzenia prawdziwego hełmu i odzieży strażackiej

Iness TODRYK-PISALNIK



Każde chętne dziecko mogło polać z węża strażackiego

Iness TODRYK-PISALNIK

Dąbrowscy strażacy nie tylko zademonstrowali małym gościom sprzęt strażacki, wyprowadzając z boksów aż trzy wozy.

Każdy maluch mógł przymierzyć strażacki kask i kurtkę, a także potrzymać podłączoną do węża strażackiego prądownicę, z której tryskała woda. Grupami po czworo, strażacy powozili przedszkolaków po terenie remizy wozem strażackim z włączonymi sygnałami alarmowymi – zarówno świetlnymi, jak i dźwiękowymi.

Przed wyjazdem do domu goście z Grodna zostali zaproszeni do nawiedzenia Sanktuarium Maryjnego w pobliskim Różanymstoku, gdzie modlili się przed słynącym cudami Obrazie Różanostockiej Wspomożycielki. Ten punkt programu poza wymiarem duchowym miał też znaczenie edukacyjno-patriotyczne, gdyż mali grodnianie dowiedzieli się, iż Cudowny Obraz Różanostockiej Madonny pochodzi z miasta, w którym mieszkają.

Projekt «Weekendowe przedszkole bez granic», realizowany z inicjatywy Andżeliki Borys, nie jest pierwszą tego typu inicjatywą, wychodzącą ze Związku Polaków na Białorusi. Jeszcze w latach 2008–2012 przedszkolaki z Grodzieńszczyzny w weekendy jeździły do przedszkoli w Sokółce, aby integrować się z rówieśnikami i doskonalić umiejętności mówienia w języku ojczystym. Z ramienia ZPB projekt ten koordynowała kierowniczka, działającego wówczas przy Związku Polaków, zespołu dziecięcego «Wesoła Gromadka» – Anna Porzecka. Wyjazdy dzieci do Sokółki i ich pobyt był dofinansowywany przez Konsulat Generalny RP w Grodnie, a także przez gminę sokólską w ramach programu «Zapraszamy do przedszkoli i Klubów Przedszkolaka», współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Reaktywacja przez Andżelikę Borys wizyt grodzieńskich przedszkolaków w przedszkolach powiatu sokólskiego znalazła poparcie u władz powiatu, które podczas pobytu dzieci z Grodna w Dąbrowie Białostockiej reprezentował członek Zarządu Powiatu Sokólskiego Krzysztof Szczebiot, władz miasta i Gminy Dąbrowa Białostocka, reprezentowanych przez burmistrza Romualda Gromackiego oraz sponsora – firmy EKOprojekt z Sokółki, której właściciel Jerzy Pławsiuk osobiście towarzyszył gościom z Grodna podczas pobytu w Dąbrowie.

– Jestem wdzięczna pomysłodawcom i sponsorom reaktywacji projektu weekendowych wyjazdów przedszkolaków do Polski. Jeszcze w ubiegłym roku moje dzieci uczęszczały do grupy z nauką języka polskiego w grodzieńskim przedszkolu nr 83. We wrześniu, mimo protestów rodziców, ta grupa została przez administrację przedszkola rozwiązana – mówiła podczas wizyty w przedszkolu w Dąbrowie Białostockiej kierowniczka delegacji z Grodna, działaczka ZPB Andżelika Orechwo.

Iness Todryk-Pisalnik

Wywiad z biskupem Aleksandrem Ka
z okazji 25-lecia Diecezji Grodzieńsk

Publikujemy tłumaczenie na język polski z białoruskiego wywiadu biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza, którego Jego Ekscelencja udzielił portalowi Catholic.by z okazji 25-lecia erygowania 13 kwietnia 1991 roku przez papieża Jana Pawła II Diecezji Grodzieńskiej.

Z Jego Ekscelencją księdzem biskupem Aleksandrem Kaszkiewiczem w siedzibie biskupa grodzieńskiego – kurii diecezjalnej w Grodnie – rozmawiał reporter portalu Catholic.by Ilja Łapato. We wstępie do wywiadu zaznaczył, że już teraz po kurii można oprowadzać wycieczki turystyczne, gdyż oprowadzający reportera po swojej siedzibie biskup grodzieński zna tutaj każdy zakątek, z którym wiąże się ciekawe wspomnienie z ćwierćwiecza funkcjonowania Diecezji Grodzieńskie, którymi Jego Ekscelencja podzielił się w wywiadzie:



Catholic.by

Ksiądz biskup Aleksander Kaszkiewicz



archiwum biskupa Aleksandra Kaszkiewicza

Biskup Aleksander Kaszkiewicz (w pierszym rzędzie drugi od prawej) w seminarium duchownym w Kownie


archiwum biskupa Aleksandra Kaszkiewicza


archiwum biskupa Aleksandra Kaszkiewicza



archiwum biskupa Aleksandra Kaszkiewicza

Biskup i historia

Wasza Ekscelencjo, co odczuwaliście 25 lat temu, kiedy dowiedzieliście się o wyznaczeniu na biskupa grodzieńskiego i o tym, że powinniście stworzyć nową diecezję?

– Uczucia miałem mieszane. Z jednej strony powołanie nowej diecezji dawało nadzieję na odrodzenie się Kościoła na Białorusi. Z innej zaś strony zasmucał wyjazd arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, bo akurat w tym czasie został on oddelegowany przez Ojca Świętego do pracy w Rosji.

Denerwowałem się też z powodu wątpliwości, czy poradzę sobie z nowymi, bardzo złożonymi i odpowiedzialnymi wyzwaniami.

Wraz ze mną nominację biskupią otrzymał przyszły kardynał, 77-letni Kazimierz Świątek. Pamiętam, jak on zwrócił się wówczas do mnie w sprawie biskupiego herbu: zapytał, co sądzę o tym, żeby wziął do herbu słowa «Mater Misericordiae» (Matka Miłosierdzia).

Pracowałem wówczas w Wilnie, którego patronką jest Ostrobramska Matka Boża Miłosierdzia.

Oczywiście, bardzo się ucieszyłem, że mianowicie słowa «Matka Miłosierdzia» staną się mottem biskupa Kazimierza, który został pierwszym Metropolitą nowo powołanej Metropolii Mińsko-Mohylewskiej i administratorem apostolskim Diecezji Pińskiej.

Mottem herbu Ekscelencji zostały słowa «Jesu in Te cohfido» (Jezu, ufam Tobie) z obrazu Jezusa Miłosiernego. Wydaje się, że ten wybór również nie był przypadkowy?

– Obraz Jezusa Miłosiernego ma długą historię. Namalowany w 1934 roku przez Eugeniusza Kazimirowskiego na prośbę siostry Faustyny, w listopadzie 1956 roku obraz został przewieziony z Wilna na Białoruś.

Zawieszono go w kościele pw. św. Jerzego w Nowej Rudzie na prośbę tamtejszego proboszcza ks. Józefa Grasiewicza, który darzył wielkim szacunkiem kult Miłosierdzia Bożego i przyjaźnił się z księdzem Michałem Sopoćko, który zezwolił na przewiezienie obrazu.

Ale potem księdza Józefa przeniesiono do Krzemienicy, później do Kamionki, a obraz wciąż pozostawał w Nowej Rudzie – już bez kapłana. Tak było do roku 1986, kiedy obraz zdecydowano zwrócić do Wilna. Już wtedy był otaczany czcią zarówno na Białorusi, jak i na Litwie.

Ksiądz Józef Grasiewicz umówił się na robienie kopii obrazu, która by zastąpiła oryginał w Nowej Rudzie.

Wszystko to było robione w wielkiej tajemnicy. O zamianie oryginału na kopię oprócz księdza Józefa wiedziały dwie siostry zakonne.

Odbywało się to wszystko w listopadzie 1986 roku. Umówiliśmy się, że obraz zostanie przywieziony do Wilna. Pamiętam, że siedziałem w konfesjonale, kiedy siostra zakonna w cywilnym przebraniu podeszła i mówi: «Przywiozłam obraz».

– Gdzie on jest?

– Tutaj.

– Proszę postawić zwój obok konfesjonału.

Siostra zostawiła zwój z obrazem przy konfesjonale i poszła. Później wziąłem go i przeniosłem do zakrystii. Myśleliśmy wówczas o tym, gdzie zawiesić obraz i zdecydowaliśmy, że zawiesimy naprzeciw ambony.

W tym miejscu najpierw wisiał obraz św. Wincentego Ferreriusza, później – wielki krzyż, i tu zamieściliśmy obraz Jezusa Miłosiernego.

Działo się to już po nowym roku, na początku roku 1987. Akurat przygotowana została pozłacana rama do obrazu. Kiedy obraz zawisł w kościele, widać było, że ludzie z radością idą do niego. Bo to nie był obraz obcy. Kult Miłosierdzia Bożego wówczas jeszcze bardziej się poszerzał.

Dzisiejszy arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz w tamtym czasie również pracował w Wilnie, tylko w innej parafii. Czy prawdą jest, że przez pewien czas był on Waszym wikariuszem?

– To prawda. Nie spotkałem arcybiskupa Tadeusza w seminarium, gdyż ukończyłem go w 1976 roku, kiedy arcybiskup dopiero rozpoczął naukę w seminarium. Po jego zakończeniu otrzymał święcenia prezbiterskie i w 1981 roku, jako wikariusz przyjechał do Ostrej Bramy.

Pod koniec 1987 roku arcybiskup Tadeusz został skierowany na wikariusza parafii Ducha Świętego w Wilnie, w której wówczas byłem proboszczem.

Arcybiskup był praktycznym i pracowitym kapłanem. Już wtedy wykazał się zdolnościami i zarekomendował siebie, jako dobry kaznodzieja. Obronił licencjat i dysertację w Kownie. Już wtedy mówili o nim, jako o przyszłym biskupie.

Takim oto sposobem, dzisiejszy arcybiskup był wówczas moim wikariuszem, ale to trwało niedługo, tylko trzy, czy cztery miesiące, gdyż w lutym 1988 roku został wyznaczony na proboszcza do kościoła franciszkańskiego w Grodnie. W tym samym czasie władze miejscowe pozwoliły na odprawianie Mszy również w farnym kościele.

«Zostać biskupem nowej diecezji w czasach odradzania się Kościoła – to ogromna odpowiedzialność»

Jakie oczekiwania wiązaliście wraz z resztą ówczesnego duchowieństwa w związku z powstaniem nowej diecezji?

– To była niespodzianka dla każdego biskupa. Wiedząc, że zostanę pierwszym biskupem tej diecezji, czułem wielką odpowiedzialność. Nawet mając doświadczenie duszpasterskie rozumiałem, że łatwo nie będzie.

Trzeba było brać krzyż i dźwigać go: zostać biskupem nowej diecezji w czasach odradzania się Kościoła – to ogromna odpowiedzialność.

Za minione 25 lat udało się niemało dokonać. Należy z pokorą dziękować Bogu za to, co udało się zrobić z Jego pomocą. Żeby zrobić coś dobrego, zawsze bardzo potrzebna jest modlitwa. Modlitwa wiernych pomagała mi wówczas i pomaga dzisiaj.

Należy zawsze być mocnym nie tracić ducha, starać się iść do przodu. Kościół się rozwija i mnie to cieszy. W większości rejonów dzisiaj są budowane nowe kościoły. A jednak najważniejszym wyzwaniem nawet po 25 latach wysiłków pozostaje katechizacja.

Na ile istotne, zdaniem Ekscelencji, byłoby podpisanie konkordatu? Między Cerkwią Prawosławną a państwem już istnieją pewne porozumienia, w niektórych szkołach został już wprowadzony kurs nauczania podstaw prawosławia. Dzieci katolików natomiast na razie są pozbawione możliwości uczenia się podstaw swojego wyznania w szkole…

– To sprawa niezwykle istotna. Rzeczywiście pewien plan w tej kwestii był już opracowany, ale rozmowy pozostały rozmowami. Dzisiaj, wydaje mi się, dobry moment, aby do tej kwestii powrócić.

Kościół Katolicki dzisiaj nie ma możliwości wstępu do szkół.

Czasem dyrektor szkoły może zaprosić kapłana. Raz do roku w niektórych szkołach kapłan katolicki odwiedza uczniów razem kapłanem prawosławnym, ale dzieje się tak nie zawsze i nie wszędzie.

Gdyby program nauczania w szkole można było dopracować i dodać lekcje z religii, to te lekcje mógłby prowadzić ksiądz, albo siostra zakonna. Problem katechizacji bowiem jest obecnie jednym z ważniejszych w Kościele Katolickim. Dzieci i młodzież mają niedostateczną wiedzę o Bogu.

Na razie zajęcia z religii są prowadzone tylko przy parafiach. Ale dzieci, przychodzące na te zajęcia po szkole, są już zmęczone. Na dodatek na zajęcia te przychodzą dzieci z katolickich rodzin praktykujących.

Gdyby księża mogli przychodzić do szkół, dzieci z rodzin niepraktykujących katolików mogłyby dowiedzieć się o Bogu więcej…

A jak to wyglądało w dzieciństwie Ekscelencji? Być może, w dzieciństwie właśnie tkwi źródło Waszego powołania?

– Urodziłem się na granicy Litwy i Białorusi, w parafii w Ejszyszkach. Dzisiaj około 80 procent tej parafii znajduje się na terenie Litwy, a reszta – na Białorusi. Co się tyczy katechizacji to w moim dzieciństwie dzieci miały z nią łatwiej: obok był kościół parafialny, a otaczające środowisko było przeważnie katolickie. Nauczyciele w szkole byli ludźmi wierzącymi, również w naszej rodzinie każdy dzień zaczynał się od modlitwy.

Dorastałem w wierzącej rodzinie, od małego fascynując się kapłaństwem. Bardzo lubiłem słuchać homilii, wygłaszanych przez mojego proboszcza…

Myśl o kapłaństwie pojawiła się u mnie jeszcze w szkole. Rozważałem na ten temat, idąc do wojska. W wojsku służyłem w latach 1968-70. Po powrocie z armii przez pół roku pracowałem na poczcie, po czym wyjechałem z domu, aby dostać się do seminarium duchownego w Kownie.

30 maja 1976 roku w Poniewieżu otrzymałem święcenie prezbiterskie. Przez pięć lat byłem wikariuszem w katedrze w Poniewieżu. W 1981 roku biskup Romualdas Krikščiūnas pozwolił mi wrócić do rodzimej Diecezji Wileńskiej.

aszkiewiczem kiej


archiwum biskupa Aleksandra Kaszkiewicza


archiwum biskupa Aleksandra Kaszkiewicza

Pamiętam, jako seminarzysta przyjechałem do kościoła w Bieniakoniach. Świątynia tam była już nieczynna, okna kościoła były okratowane, ale przez kraty można było zobaczyć, co jest wewnątrz. W kościele leżała kupa brykietów, gdyż kościół był wykorzystywany jako magazyn…

Pomyślałem wówczas: «Panie Boże, czy przyjdzie czas, kiedy to wszystko się odrodzi?!»

A jednak Litwa, chociaż również była republiką radziecką, nieco się różniła od Białorusi w kwestii religijnej. Na Białorusi było trudniej, dużo świątyń stało zamkniętych, brakowało kapłanów. Katolicy białoruscy musieli jeździć do Wilna, żeby zawrzeć ślub kościelny, albo ochrzcić dziecko.

Jeśli na zachodzie Białorusi księża jakoś jeszcze mogli przyjeżdżać do innych parafii, to w obwodach homelskim, czy mohylewskim było to o wiele trudniejsze – kiedy ksiądz umierał, zamykany był też kościół.

W Grodnie, na przykład kościół farny stał bez księdza przez 27 lat, ale nie został zamknięty. Świątynia obroniła się dzięki wiernym, którzy modlili się, zbierali datki na kościół i płacili z nich podatki, aby kościół nie został zamknięty. Trzeba było mieć wielkie przekonanie i wiarę, któż mógł bowiem przewidzieć, że za 30 lat wszystko się zmieni?

Jakie kwestie pozostają aktualne w Diecezji Grodzieńskiej po 25 latach jej istnienia?

– Jak już mówiłem – katechizacja. We współczesnym świecie kultury masowej wszystko się wymieszało, więc chrześcijanie muszą się uczyć odróżniać dobro od zła, żeby się nie zagubić w ogromie informacji i nie zapomnieć o prawdziwych wartościach.

Wiarę trzeba uświadamiać, gdyż wiara nie jest jakąś formułą matematyczną, której można się nauczyć…

Kiedy w rodzinie brak wiary, praktyki i świadomości religijnej, to pozostanie tylko formuła. Dlatego bardzo ważne jest, żeby dzieci chodziły do kościoła razem z rodzicami. Lepiej od rodziców nikt je nie nauczy.

W 1988 roku do Grodna przyjechał kardynał Józef Glemp. Park na placu Sowieckim cały był wypełniony przez ludzi. Euforia!

Ale we współczesnej sytuacji nie euforia jest potrzebna, lecz gruntowna praca u podstaw, żeby ludzie pozostawali w Kościele nie pod wpływem emocji, tylko z głębokiego przekonania i prawdziwej potrzeby serca. Dlatego zdrowa atmosfera i nauka są we współczesnym Kościele bardzo istotne.

Każdy z nas się różni od drugiego i potrzebuje indywidualnego podejścia intelektualnego. Trzeba mieć siłę i cierpliwość, aby dotrzeć ze Słowem Bożym do ludzi. I, co jest najważniejsze, trzeba się modlić, aby łaska Boża działała w nas.

Syn powinien modlić się za matkę, matka – za syna, proboszcz – za swoich parafian, a parafia – za proboszcza. A Pan Bóg będzie działać dalej. A jeszcze trzeba umieć z radością patrzeć w jutro.

Czego Ekscelencja życzyłby kapłanom Grodzieńszczyzny na 25-lecie diecezji?

– Chcę im życzyć, aby byli jednością. Chrystus prosił Ojca, aby Jego uczniowie byli jedno. To jest aktualne dzisiaj zarówno dla zwykłej rodziny, jak i dla rodziny kapłanów.

Żeby nie było podziałów, żebyśmy się spotykali ze sobą i rozmawiali, dzielili się radością, wiedzą i modlitwą. Żeby jednoczyła nas miłość, bo jesteśmy – braćmi w kapłaństwie.

Rozmawiał Ilja Łapato/Catholic.by

Zainaugurowano proces beatyfikacyjny Edwarda Woyniłłowicza

Pierwsze w historii Białorusi rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego odbyło się 10 kwietnia w Mińsku. Do grona Sług Bożych Kościoła Rzymskokatolickiego dołączy wybitny działacz społeczno-polityczny, mecenas kultury i fundator kościołów z początku XX stulecia Edward Woyniłłowicz.


Catholic.by


Catholic.by

Pierwszą i publiczną sesję procesu beatyfikacyjnego Edwarda Woyniłłowicza w ufundowanej przez niego świątyni – kościele pw. św. Szymona i Heleny, zwanym Czerwonym, w białoruskiej stolicy – zainaugurowała Msza święta, którą celebrował osobiście zwierzchnik Kościoła Rzymskokatolickiego na Białorusi arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz.

W wygłoszonej przez siebie homilii metropolita mińsko-mohylewski wyraził radość z powodu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Edwarda Woyniłłowicza mianowicie na ziemi białoruskiej i wezwał do modlitwy o powodzenie całego procesu beatyfikacyjnego, «żebyśmy jak najszybciej mieli swojego niebiańskiego patrona. Żebyśmy mieli tego, który z domu Ojca Niebiańskiego będzie modlić się za nas i nam błogosławić».

Przypominając fakty z biografii Edwarda Woyniłłowicza, w którego osobie 10 kwietnia w Watykanie uszanował Białoruś i naród białoruski papież Franciszek, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz przypomniał, że Woyniłłowicz «w czasach carskiej Rosji zachował swoją chrześcijańską tożsamość i nie wyrzekł się swojej wiary». Świadectwem tego jest między innymi ufundowany przez wybitnego mecenasa i dobroczyńcę Czerwony kościół w Mińsku, który stał się wizytówką białoruskiej stolicy.

Rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Edwarda Woyniłłowicza, o który starał się jeszcze śp. kardynał Kazimierz Świątek i proboszcz Czerwonego Kościoła ks. Władysław Zawalniuk wraz z wiernymi, mianowicie w Mińsku – świadczy zdaniem arcybiskupa o tym, że Kościół na Białorusi wystarczająco się wzmocnił, aby sprostać takiemu wyzwaniu, jakim jest proces beatyfikacyjny.

Rozgłośnia Radio Svaboda porozmawiała na temat procesu beatyfikacyjnego i szans jego powodzenia z jednym z jego inicjatorów, proboszczem Czerwonego kościoła, księdzem Władysławem Zawalniukiem.

Według proboszcza Czerwonego kościoła rozpoczęty właśnie proces beatyfikacyjny może trwać bardzo długo – 50, 100, a nawet 200 lat. Modlitwy do sługi Bożego Edwarda Woyniłłowicza powinny bowiem zaowocować cudem.

IT-P/Catholic.by

Pielgrzymka do Świętej Lipki

Pielgrzymką do Sanktuarium Maryjnego w Świętej Lipce uczcili 11. rocznicę śmierci Papieża-Polaka Jana Pawła II działacze oddziałów terenowych Związku Polaków na Białorusi z Grodzieńszczyzny.


Irena BIERNACKA

Zdjęcie pamiątkowe pielgrzymów z Grodzieńszczyzny przed wejściem do Bazyliki Mniejszej Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Świętej Lipce

W pielgrzymce, zorganizowanej we współpracy z Przedsiębiorstwem EKOprojekt Jerzy Pławsiuk – Sokółka, uczestniczyli działacze ZPB z Grodna, Lidy, Szczuczyna, Iwia i innych oddziałów organizacji. Razem do Świętej Lipki udało się w dniu 2 kwietnia – rocznicę śmierci Jana Pawła II – około czterdziestu Polaków z Grodzieńszczyzny. Kierownikiem grupy pielgrzymów był ksiądz Jan Gawecki, dziekan dekanatu iwiejskiego. Pod jego kierunkiem pielgrzymi modlili się w podróży do Sanktuarium Maryjnego w Świętej Lipce, a kiedy przybyli na miejsce obejrzeli przygotowaną przez kierownika grupy prezentację o działalności parafii w Iwiu, której ksiądz dziekan Jan Gawecki jest proboszczem.

Podczas Mszy świętej, odprawionej w Bazylice Mniejszej Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Świętej Lipce, pielgrzymi z Grodzieńszczyzny modlili się do św. Jana Pawła II w różnych intencjach, między innymi o wstawiennictwo za Polaków, mieszkających na Białorusi i w Ojczyźnie oraz rozsianych po całym świecie.

Po nabożeństwie opiekujący się pielgrzymami w Świętej Lipce ojciec Marek Wiloch opowiedział Polakom z Grodzieńszczyzny o historii bazyliki oraz pojawienia i rozrastania się kultu Matki Boskiej w Świętej Lipce, która jest punktem docelowym tysięcy pielgrzymów, nawiedzających co roku Sanktuarium Maryjne w tej niedużej miejscowości w województwie warmińsko-mazurskim.

Pełni przeżyć, obdarowani poświęconymi pamiątkami, pielgrzymi z Grodzieńszczyzny w drodze powrotnej dziękowali Bogu za ucztę duchową, przeżytą podczas pobytu w jednym z najbardziej znanych Sanktuariów Maryjnych w Polsce – Bazylice Mniejszej Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Świętej Lipce, będącej kolebką kultu maryjnego archidiecezji warmińskiej, zwaną «Częstochową Północy».

Irena Biernacka ze Świętej Lipki

Wizyta delegacji szkoły z Kuźnicy

9 kwietnia delegacja Zespołu Szkół w Kuźnicy, przebywająca w Grodnie na zaproszenie jednej z grodzieńskich szkół publicznych, odwiedziła siedzibę Związku Polaków na Białorusi i działającą przy ZPB Polską Szkołę Społeczną w Grodnie.



Krzysztof Pawłowski przekazuje zdjęcie Memoriału «Golgota Wschodu» w Kuźnicy Białostockiej

Delegację, liczącą około dwudziestu uczniów, kilku nauczycieli i dyrektora Zespołu Szkół w Kuźnicy, w którego skład wchodzą Szkoła Podstawowa i Gimnazjum, Krzysztofa Pawłowskiego przywitali przedstawiciele Zarządu Głównego ZPB na czele z prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem, a także żywa legenda walki o zachowanie polskości na ziemi grodzieńskiej, prezes działającego przy ZPB Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi – major Weronika Sebastianowicz.

– Cieszę się, że wreszcie zrobiliście pierwszy krok i przyjechaliście do nas. Wierzę, że nawiążemy bliższą współpracę i będziemy spotykać się regularnie i współpracować – mówiła do gości pani major, która zna środowisko młodzieży szkolnej z Kuźnicy ze spotkań, organizowanych dla młodzieży województwa podlaskiego w ramach zajęć pozalekcyjnych, poświęconych Żołnierzom Wyklętym.

Po powitaniu gości przez Weronikę Sebastianowicz, głos zabrał prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz. Opowiedział, że z wykształcenia jest trenerem sportowym i pochodzi z Indury, która przed wojną, podobnie jak Kuźnica, należała do powiatu grodzieńskiego województwa białostockiego.

Po prezesie ZPB do gospodarzy i swoich podopiecznych przemówił dyrektor Zespołu Szkół w Kuźnicy Krzysztof Pawłowski. Potwierdził on bliskie relacje, również rodzinne, między mieszkańcami Kuźnicy i terenów przygranicznych po stronie białoruskiej. – Sam mam krewnych zarówno w samym Grodnie, jak i na przykład w Skomoroszkach (podgrodzieńska wieś niedaleko Kopciówki – red.) – przyznał się Krzysztof Pawłowski. Dyrektor opowiedział, że mieszkańcy Kuźnicy pamiętają o rodakach za wschodnią granicą Polski, pielęgnują pamięć o bohaterach walk o przetrwanie polskości na byłych Kresach Rzeczypospolitej oraz o Polakach-ofiarach sowieckich represji, czego dowodem jest wzniesiony z inicjatywy mieszkańców Kuźnicy w swojej miejscowości Memoriał «Golgota Wschodu» upamiętniający, zsyłanych na Sybir jeszcze przez cara powstańców styczniowych oraz Polaków, wywożonych przez reżim stalinowski w bydlęcych wagonach na zagładę w łagrach GUŁAG-u. Tragiczna historia Polaków w dwudziestym stuleciu jest szczególnie dobrze zrozumiała mieszkańcom graniczących z Białorusią terenów w Polsce.

Dyrektor Pawłowski przekazał w darze ZPB fotografię, na której utrwalony został Memoriał «Golgota Wschodu» w Kuźnicy oraz przeznaczone dla uczniów PSS przy ZPB materiały informacyjne, opowiadające o inicjatywie powstania memoriału. Zakończył swoje przemówienie dyrektor Pawłowski optymistycznie: – Czytałem jeden z ostatnich wywiadów Andżeliki Borys i zrozumiałem, że nie traci ona optymizmu oraz wiary w lepszą przyszłość Polaków na Białorusi – oznajmił dyrektor Zespołu Szkół w Kuźnicy.

Przed gośćmi wystąpiła też dyrektor PSS przy ZPB Helena Dubowska. Wyraziła ona zainteresowanie współpracą z Zespołem Szkół w Kuźnicy. Miałaby polegać m.in. na organizowaniu przyjazdów uczniów z kierowanej przez Dubowską Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB do Gimnazjum w Kuźnicy z możliwością udziału młodzieży z Grodna w zajęciach gimnazjalnych wspólnie z rówieśnikami z Kuźnicy.

Dyrektor Pawłowski wyraził zainteresowanie propozycją dyrektor Dubowskiej i zapytał, czy współpracę można by było poszerzyć także na zakres kultury. Na tę uwagę odpowiedziała kierowniczka Działu Kultury ZPB Weronika Szarejko. Zapewniła ona gości, że przy ZPB działają różnego rodzaju zespoły artystyczne, poczynając od teatrzyków dziecięcych i kończąc na dużych chórach, mających różnorodny repertuar i mających doświadczenie występów na prestiżowych placówkach koncertowych.

Andrzej Pisalnik



Spotkanie z konkursami dla różnych pokoleń

W ramach wychowania kulturalnego młodego pokolenia Polaków 17 kwietnia Oddział Związku Polaków na Białorusi w Lidzie zorganizował spotkanie dla dzieci, uczących się języka polskiego i religii w miejscowych szkółkach parafialnych, ich rodziców i dziadków.

Starsi uczestnicy spotkania przygotowali na tę okazję smaczne ciasta i inne wypieki. Dzieciaki zaś zapewniły dorosłym przedstawienie artystyczne, recytując i inscenizując wiersze o tematyce religijnej. Nie zabrakło śpiewania polskich piosenek, które chętnie nucili wraz z najmłodszymi starsi uczestnicy spotkania.

Po części artystycznej dzieciaki zaprosiły swoich rodziców, babcie i dziadków do wspólnej zabawy – do udziału w konkursach, które same przygotowały. Starsi uczniowie szkółek parafialnych zademonstrowali obecnym przedstawienie teatralne o problemach ludzi, uzależnionych od nałogów, o sposobach ich przezwyciężenia i korzyści, jaką przynosi uwolnienie się od szkodliwych zwyczajów i nawyków.

W celu zmotywowania uczestników spotkania do udziału w kolejnych tego typu przedsięwzięciach, zarząd Oddziału ZPB w Lidzie wręczył każdemu dorosłemu uczestnikowi spotkania upominek, a najmłodsi otrzymali dyplomy pamiątkowe za prezentację zdolności artystycznych.

Z uwagi na to, że cały scenariusz spotkania różnych pokoleń Polaków Lidy bazował na wartościach, których naucza Kościół Rzymskokatolicki, zakończenie spotkania zwieńczyła wspólna modlitwa obecnych na spotkaniu.

Irena Biernacka z Lidy

Uczniowie z Brześcia na Uniwersytecie Warszawskim

Uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Brześciu 23 kwietnia gościli w stolicy Polski. Była to sobota, w którą jedna z najlepszych w Polsce uczelni wyższych – obchodzący w tym roku 200-lecie istnienia Uniwersytet Warszawski – organizował Dzień Otwarty dla przyszłych studentów.



Podczas sprawdzianu w Polskiej Szkole Społecznej przy Oddziale ZPB w Brześciu

W szesnastoosobowej grupie młodzieży z Brześcia, która 23 kwietnia udała się do Warszawy, także byli tegoroczni maturzyści, wybierający się na studia do Polski. Zwiedzając Uniwersytet Warszawski mogli oni zapoznać się z bogatą ofertą edukacyjną renomowanej uczelni, poznać zasady rekrutacji, a także porozmawiać ze studentami i wykładowcami UW.

Po zwiedzeniu Uniwersytetu Warszawskiego grupa polskiej młodzieży z Brześcia skorzystała z dobrej pogody i udała się na Plac Zamkowy oraz pospacerowała po warszawskiej Starówce.

Polska Szkoła Społeczna przy Oddziale ZPB w Brześciu jest stosunkowo młodym, bo działającym od nieco ponad dwóch lat, ośrodkiem nauczania języka polskiego w mieście nad Bugiem. Przed wycieczką do Warszawy, szkoła zorganizowała dla swoich uczniów konkursy językowe – z polskiej ortografii (7 i 8 kwietnia) i z polskiej gramatyki (20 i 21 kwietnia). Konkursy były przeprowadzone dla uczniów w dwóch kategoriach– dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat oraz dla młodzieży od lat 14 do 17.



Uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy Oddziale ZPB w Brześciu podczas zwiedzania Warszawy

Uczniowie, którzy wypadli najlepiej w szkolnych sprawdzianach z ortografii i gramatyki, otrzymali nagrody książkowe, ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Brześciu, a także zostali zaproszeni na wycieczkę do Warszawy i zwiedzanie Uniwersytetu Warszawskiego w Dniu Otwartym, zorganizowanym przez uczelnię.

Natalia Gołubowska z Brześcia


Iness TODRYK-PISALNIK

Walentyna Szoba

«Symboliczne» – wystawa Walentyny Szoby

Wernisaż wystawy pt. «Symboliczne» Walentyny Szoby, jednej z najbardziej cenionych graficzek grodzieńskich i białoruskich, członkini Białoruskiego Związku Malarzy oraz Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, odbył się 14 kwietnia w grodzieńskiej galerii «Tyzenhauz».

Na otwarcie wystawy licznie przybyli koledzy malarki z towarzystw twórców, w których działa artystka, jej przyjaciele i miłośnicy jej twórczości oraz przedstawiciele akredytowanego w Grodnie korpusu dyplomatycznego: Konsul Generalny Republiki Litewskiej w Grodnie Genadius Mackelis oraz konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Leszek Wanat.

W wygłaszanych na cześć Walentyny Szoby laudacjach, mówcy podkreślali wyjątkowość twórczości graficzki z Grodna, której wartość została doceniona nie tylko w skali Białorusi, lecz także – międzynarodowej.

W listopadzie ubiegłego roku podczas międzynarodowej wystawy plastycznej Art Capital w paryskim Grand Palais Walentyna Szoba została laureatką prestiżowej nagrody Taylora, przyznawanej przez renomowaną francuską organizację twórców «Taylor. Zjednoczenie malarzy, rzeźbiarzy, architektów, grawerów i designerów».

Wśród życzeń składanych na rzecz artystki nie zabrakło dedykacji muzyczno-poetyckich. Znakomity bard grodzieński Wiktor Szałkiewicz zaśpiewał na cześć Walentyny Szoby dwie piosenki własnego autorstwa – w języku białoruskim i w języku polskim, oddając w ten sposób symboliczny hołd aktywności twórczej graficzki zarówno w białoruskim, jak i w polskim środowiskach artystycznych.

Walentyna Szoba urodziła się w 1964 roku w Mozyrzu. W 1982 roku ukończyła Republikańską Szkołę Artystyczną im. Iwana Achremczyka, a siedem lat później – wydział grafiki na Białoruskiej Akademii Sztuk Pięknych.

W Grodnie Walentyna Szoba mieszka i tworzy od 1989 roku. Stała się prawdziwą grodnianką i swoimi pracami, wystawianymi nie tylko na Białorusi, lecz także w Polsce, Francji, Włoszech, Portugalii, Szwajcarii i innych krajach świata, przynosi chwałę nie tylko grodzieńskiej, lecz całej białoruskiej szkole plastycznej..

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia wiceprezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Gennadiusz Picko


Iness TODRYK-PISALNIK

Śpiewa Wiktor Szałkiewicz


Iness TODRYK-PISALNIK

Konsul RP w Grodnie Leszek Wanat ogląda obrazy


Wojciech WIĘCKO

Gennadiusz Picko rozdaje autografy podczas wernisażu

«Moje życie» w Białymstoku

– Zrobił się nam już taki zwyczaj, że nadejście wiosny odznaczamy wystawą Gennadiusza Picki – mówiła, otwierając 7 kwietnia wystawę obrazów wiceprezesa Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku jej dyrektor Danuta Dąbrowska-Charytoniuk.

To już czwarta z rzędu wiosna, którą malarz z Grodna wita w stolicy Podlasia, przywożąc do niej wystawę swoich dzieł. Za pierwszym razem pokazał białostoczanom swoje anioły, za drugim – kobiety, za trzecim – pejzaże. Teraz na ścianach uczelnianej galerii Gennadiusz Picko zaprezentował przekrój swojego malarstwa: są tu pejzaże, martwe natury, ale też różne tajemnicze postaci i akty kobiece. Część obrazów jest malowana pędzlem, a inne – szpachelkami, które stały się znakiem rozpoznawczym artysty.

– To moje życie – scharakteryzował wystawę, noszącą taki sam tytuł, Picko, tłumacząc, że każdy z obrazów symbolizuje niejako jeden z okresów w jego życiu twórczym.

– Obrazy Giennadiusza Picki ciężko jest odnieść do jakiejś jednej kategorii, włożyć do jednej szuflady. Jest to bowiem malarz pełen temperamentu, a jego twórczość jest twórczością autorską – skomentowała wystawę Alicja Matuk, historyk sztuki z Grodna.

Martwe natury i pejzaże, malowane pędzlami, to początki twórczej drogi artysty. Charakteryzują je spokojne barwy i wyciszone kompozycje. Prace tworzone szpachelkami to okres fascynacji twórczością Jerzego Dudy-Gracza. Kolorowa, intensywnie czerwono-fioletowo-zielona paleta jest efektem wspomnień z lat nauki na wydziale ceramicznym.

Wystawy malarzy z TPP przy ZPB w Bibliotece Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku (mieści się w Pałacu Branickich) mają już kilkuletnią tradycję. Ostatnio swoje prace pokazywał tu Aleksander Wasilewicz, wcześniej – Walery Stratowicz.

Gennadiusz Picko urodził się w 1970 roku na Białorusi. Tam mieszka i tworzy. Ukończył Bobrujskie Liceum Sztuk Pięknych, wydział ceramiki. Jego malarstwo jest charakterystyczne poprzez żywą kolorystykę. Ciepłe kolory dodają jego pracom wyjątkowego nastroju i klimatu. Po szeregu wystaw na Białorusi, swoją pierwszą zagraniczną wystawę miał właśnie w Białymstoku, w Pałacu Branickich. Jego prace były wystawiane w Paryżu, Petersburgu, Warszawie oraz innych miastach Polski.

Wojciech Więcko z Białegostoku

Muzyka barokowa zgromadziła tłumy miłośników

Koncertami muzyki barokowej z udziałem muzyków z Białorusi i Polski rozpoczął cykl spotkań muzycznych pt. «Epoki muzyki polskiej» na ziemi białoruskiej Instytut Polski w Mińsku, wspierany przez polskie placówki dyplomatyczne – Konsulat Generalny RP w Grodnie oraz Ambasadę RP w Mińsku.

W Grodnie miłośnicy muzyki poważnej mieli okazję wysłuchać koncertu pt. «Muzyka polskiego i europejskiego baroku» 31 marca w sali multimedialnej KG RP w Grodnie. Wykonawcami utworów należących do kanonu muzyki barokowej Polski i Europy byli znani białoruscy muzykanci: Dmitry Łybin (klawesyn elektroniczny), Aleksy Frałou (fagot)oraz Sergiej Machow (flet).

Obliczona na 150 miejsc siedzących sala multimedialna polskiej placówki konsularnej w Grodnie została wypełniona po brzegi. Na spotkanie z muzyką epoki baroku przybyli bowiem, niemal w pełnym składzie, zarówno pracownicy placówki, jak i reprezentanci polskich oraz białoruskich środowisk artystycznych i kulturalnych Grodna.

Niespełna tydzień później 6 kwietnia polska i europejska muzyka barokowa brzmiała w stolicy Białorusi – Mińsku. Tym razem w wykonaniu jednej z najlepszych w Europie orkiestry Capella Cracoviensis z Krakowa. Koncert muzyków z dawnej stolicy Polski cieszył się tak dużym zainteresowaniem mińskiej publiczności, że sala koncertowa «Górne Miasto» nie potrafiła pomieścić wszystkich chętnych, a bilety na koncert zostały wyprzedane co do jednego.

7 kwietnia Capella Cracoviensis dała też koncert w białoruskim Połocku.

Cykl «Epoki muzyki polskiej», zainaugurowany koncertami w Grodnie, Mińsku i Połocku, będzie kontynuowany. Anonse kolejnych koncertów będą zamieszczane na stronach internetowych polskich przedstawicielstw dyplomatycznych na Białorusi oraz Instytutu Polskiego w Mińsku.

Polina Juckiewicz z Mińska

Muzeum Historii Miasta Grodna szuka inwestorów

Pisze o tym w reportażu, opisującym trudną sytuację jednego z najbardziej niezwykłych muzeów grodu nad Niemnem i jego twórcy – Janusza Parulisa, grodzieński portal Grodno.in.

Portal przypomina, że na Białorusi rok 2016 został ogłoszony Rokiem Kultury. W czerwcu bieżącego roku w Grodnie odbędzie się finał jednej z reprezentacyjnych dla Białorusi imprez – XI Festiwalu Kultur Narodowych.

W związku z powyższym Grodno.in zastanawia się nad pytaniem: dlaczego niektóre muzea grodzieńskie pozostają niedostrzeżone zarówno przez grodnian, jak i gości miasta?

Odpowiedzi na to pytanie reporterzy Grodno.in szukali między innymi w prywatnym muzeum krajoznawcy i kolekcjonera Janusza Parulisa, jednego z założycieli Związku Polaków na Białorusi i członka pierwszego składu zarządu organizacji z 1988 roku, działającej wówczas jako Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza.

Muzeum Historii Miasta Grodna mieści się w domu, w którym mieszka Janusz Parulis przy ulicy Lermontowa. Powstało de facto w mieszkaniu jego twórcy. Obecnie w wynajmowanym od państwa mieszkaniu muzealnika mieści się pierwsza część muzeum. Druga część domu jest własnością państwa, ale przypomina ona raczej magazyn bezcennych pamiątek o historii Grodna, które się nie mieszczą w pomieszczeniach muzealnych. Część eksponatów jest przechowywana natomiast pod otwartym niebem.

Janusz Parulis opowiada, że kolekcję pamiątek, które są przechowywane w muzeum, zaczął zbierać jeszcze w dzieciństwie:

«Dziadek nauczył mnie, że jeśli zobaczę na ulicy jakąś ciekawą rzecz, to muszę nieść ją do domu. Noszę takie rzeczy do tej pory – śmieje się kolekcjoner. – Obecnie, co prawda, są inne czasy i na ulicy rzadko udaje się zobaczyć coś niezwykłego i interesującego. Podstawową część muzealnej kolekcji stanowią więc rzeczy z domu mojego dzieciństwa, będące także własnością krewnych i sąsiadów.»

Janusz Parulis, jako współzałożyciel Klubu Kolekcjonerów Grodna, uczestniczył w tworzeniu wielu muzeów grodzieńskich. W niektórych z nich są wystawione eksponaty, należące do kolekcjonera: w Domu-muzeum Elizy Orzeszkowej, Muzeum Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych, Muzeum Grodzieńskich Zakładów Mięsnych i innych. Poza tym Pan Janusz uczestniczył w tworzeniu repliki muru cerkwi na Kołoży w Muzeum Straży Pożarnej.



Janusz Parulis







Dzisiaj najbardziej wyeksponowana jest w muzeum Janusza Parulisa kolekcja wyrobów Huty Szkła «Niemen» w Brzozówce. Jest ona bogatsza od kolekcji eksponowanej w muzeum samej huty.

«Na okres dwóch miesięcy byłem oddelegowany do huty «Niemen», aby się nauczyć sztuki szklarskiej, kiedy pracowałem w warsztatach plastycznych synagogi. Wówczas wyrabialiśmy szkło na zlecenie państwowe, więc trzeba było skrupulatnie przestrzegać technologii» – opowiedział o początkach powstania kolekcji Parulis.

Kolekcja szkła huty «Niemen» będzie eksponowana w muzeum do końca kwietnia. Cena biletu wynosi 20.000 rubli (4 PLN – red.). Zastąpi ją wystawa, poświęcona historii samego Grodna z okazji Festiwalu Kultur Narodowych. W kolekcji Janusza Parulisa znajduje się masa starych dokumentów, około 100 przedwojennych cenników grodzieńskich firm, księgi, stare plany miasta, około 300 fotografii i 400 pocztówek z widokami Grodna.

Mimo tego, że kolekcja Janusza Parulisa jest wyjątkowa, do muzeum zagląda bardzo mało zwiedzających i wśród nich, niestety, prawie nie spotykani są mieszkańcy samego Grodna.

«Przychodzą głownie ci, którzy rzeczywiście znają się na historii Grodna, Grodzieńszczyzny i historii bytu jej mieszkańców – tłumaczy założyciel muzeum. – Natomiast o wiele chętniej i częściej zaglądają do muzeum goście z zagranicy. Była u mnie już prawie cała geograficzna Rosja, goście z Belgii i Norwegii, ale ostatnio nie widać ich… Ciekawe, że w tym domu gościł także Czesław Niemen. Przychodził, aby sprzedać mi gitarę, ale wówczas jeszcze nie miałem muzeum».

W Muzeum Historii Miasta Grodna Janusza Parulisa niejednokrotnie odbywały się wieczory muzyczne, na których śpiewano romanse, przecież wśród eksponatów muzeum są instrumenty muzyczne, w tym nastrojony fortepian.

Tym nie mniej twórca muzeum stoi obecnie przed oczywistym dylematem. Z uwagi na to, że połowa domu jest własnością państwa, a zwiedzających muzeum jest mało, Janusz Parulis oddaje za wynajem mieszkania, w którym mieści się część muzeum, całą swoją emeryturę. Czasem brakuje mu pieniędzy z emerytury, więc zmuszony jest do sprzedawania muzealnych eksponatów.

«Staram się sprzedawać tylko takie rzeczy, które mam w podwójnych egzemplarzach, ale nawet z nimi rozstaje się z bólem w sercu, przecież zmuszony jestem sprzedawać je po cenie znacznie niższej, niż są one warte. Właściwie za bezcen – przyznaje się kolekcjoner. – *Jeśli ta sytuacja się nie zmieni, będę musiał zrezygnować z prowadzenia muzeum i sprzedać całą kolekcję».*

Jest oczywiste, że założone i prowadzone przez Janusza Parulisa Muzeum Historii Miasta Grodna mogłoby sprzyjać budowaniu pozytywnego wizerunku grodu nad Niemnem. Jednak dzieło życia kolekcjonera nie znajduje poparcia ani u prywatnych, ani u państwowych instytucji. Tymczasem Janusz Parulis stworzył podstawę do założenia nie zwykłego muzeum, lecz kompleksu muzealnego. Na przylegającym do domu przy ulicy Lermontowa terenie stoi kilka budowli, które można by było zaadaptować do stworzenia galerii i kawiarni.

UWAGA!

Na prośbę Janusza Parulisa, dla zainteresowanych wspieraniem oraz zwiedzaniem Muzeum Historii Miasta Grodna Janusza Parulisa zamieszczany dane kontaktowe twórcy muzeum:

Adres: Grodno, ulica Lermontowa, 25, tel.: +375336049008.

E-mail: janusz.parulis@gmail.com

a.pis/Grodno.in

Adam Maldzis: Adam Mickiewicz napisał po białorusku «FANTAZYJĘ BIAŁO-RUSKĄ»

Z sensacją literacką ukazał się 7 kwietnia dziennik Administracji Prezydenta Republiki Białorusi «Sowieckaja Biełorussija». Na łamach tej, największej na Białorusi, gazety wybitny białoruski literaturoznawca prof. Adam Maldzis oznajmił, iż wiersz w języku białoruskim pt. «FANTAZYA BIAŁO-RUSKA», którego autorstwo przypisuje się Janowi Czeczotowi, tak naprawdę napisał Adam Mickiewicz.

Do sensacyjnego odkrycia białoruski badacz historii literatury doszedł po tym, jak inny literaturoznawca – Aleksy Kuchta z Irkucka, rok temu zwrócił się do redakcji czasopisma dla diaspory białoruskiej za granicą «Gołas Radzimy», wydawanego przez Administrację Prezydenta Republiki Białorusi, z prośbą o odnalezienie pierwszej publikacji wiersza pt. «FANTAZYA BIAŁO-RUSKA. Gdyby to ja był królem…» autorstwa Jana Czeczota, który się ukazał pod redakcją niejakiego Duchińskiego.

Poszukiwania, podjęte na prośbę kolegi z Irkucka, przez prof. Adama Maldzisa przyprowadziły białoruskiego badacza literatury do wydanego w 1902 roku przez Muzeum Polskie w Rapperswilu (Szwajcaria) zbioru dzieł literackich, które opracował i przygotował do druku ukraiński (Adam Maldzis uważa Duchińskiego za Ukraińca – red.) literat i działacz polityczny Franciszek Henryk Duchiński.

Na stronie 78 drugiego tomu wspomnianego wydania Adam Maldzis rzeczywiście odnalazł wskazany przez Aleksego Kuchtę wiersz pt. «FANTAZYA BIAŁO-RUSKA. Gdyby to ja był królem…».

Wprawdzie autorstwo opublikowanego ponad wiek temu wiersza sam inicjator jego publikacji Franciszek Henryk Duchiński przypisywał Janowi Czeczotowi, ale po zapoznaniu się z treścią dzieła literackiego przez białoruskiego znawcę twórczości Jana Czeczota Kastusia Cwirkę oraz przez samego Adama Maldzisa, obaj literaturoznawcy doszli do wniosku, że Czeczot nie napisał tego wiersza. Któż wtedy? Eksperci doszli do wniosku, że autorem wiersza tak naprawdę był Adam Mickiewicz, a Jan Czeczot jako przyjaciel wieszcza po prostu użyczył do wiersza swojego nazwiska.

Adam Maldzis pisze w «Sowieckiej Biełorussii», że pogłoski o tym, iż Adam Mickiewicz pisał poezję także w języku białoruskim krążyły od dawna, ale jak dotąd nikt nie potrafił odnaleźć takich dzieł polskiego wieszcza narodowego.

Oceniając wiersz, którego autorstwo, zdaniem Maldzisa, należy do Mickiewicza, autor sensacji zauważa, że są w nim zauważalne rusycyzmy i polonizmy. «Autor prawdopodobnie po raz pierwszy ułożył wiersz w języku białoruskim. Mickiewicz, będąc urodzonym na Białorusi, znał język białoruski od dzieciństwa, choć pisał po polsku» – przyznaje Maldzis i dodaje, że wątpliwości dotyczące autorstwa wiersza mogłoby rozwiać odnalezienie jego rękopisu, co byłoby możliwe po wszczęciu poszukiwań archiwalnych w Szwajcarii.

Przypomnijmy, że o zapowiedzi przez Adama Maldzisa sensacyjnego odkrycia literackiego, opublikowanego dzisiaj na łamach gazety «Sowiecka-ja Biełorussija», pisaliśmy jeszcze w ubiegłym roku, po tym, jak wybitny białoruski literaturoznawca 24 grudnia, w trakcie mińskich obchodów rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, ujawnił, że jest na tropie sensacji literackiej.

a.pis

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Bronisław Horodniczy

Niezwykle nas cieszy, że czytelnicy, którzy już zgłaszali do akcji swoich krewnych, nie poprzestają w poszukiwaniach kolejnych informacji i szczegółów, dotyczących losów swoich przodków. Przeglądanie rodzinnych albumów, dokumentów i odnajdywanie nowych szczegółów stało się pasją dla naszego czytelnika z Wilejki Tadeusza Kruplewicza i jego córek Wiktorii i Karoliny.

Tadeusz Kruplewicz, wspierany przez córki Wiktorię i Karolinę, już zgłaszał do naszej akcji swojego bohaterskiego dziadka stryjecznego – Karola Tomkowicza i jego młodszego brata ks. Kazimierza Tomkowicza.

Dzisiaj na życzenie Tadeusza Kruplewicza i jego córek pragniemy opowiedzieć o jego dziadku po stronie mamy – żołnierzu 1. Korpusu Polskiego w Rosji, bohaterze walk o odzyskanie przez Polskę niepodległości, Bronisławie Horodniczym.

Oto, jakie informacje Tadeusz Kruplewicz z córkami dostarczył nam o swoim bohaterskim przodku:

BRONISŁAW HORODNICZY urodził się 1 września 1887 roku w miasteczku Kościeniewicze (w Imperium Rosyjskim – kniahininskaja wołost, wilejskogo ujezda, wilenskoj gubernii, w okresie międzywojennym – centrum gminy w powiecie wilejskim, województwa nowogródzkiego, od 1926 r. wileńskiego) w rodzinie Juliana Horodniczego i Anny Horodniczej z Szupieńków ze wsi Łocewicze.

Nasz bohater ukończył szkołę ludową, po której pracował na rodzinnym gospodarstwie rolnym do wybuchu I wojny światowej. Jako gorliwy Polak i katolik brał czynny udział w życiu miejscowej wspólnoty katolickiej. Śpiewał w chórze kościelnym, oczywiście po polsku, dzięki czemu znał dużo pieśni religijnych, między innymi kolęd.

Powołany po wybuchu wojny do armii carskiej Bronisław Horodniczy wykazał się inteligencją i zdolnościami dowódczymi, więc został skierowany do szkoły podoficerskiej, w której ukończył sześciomiesięczny kurs. Z okresu służby Bronisława Horodniczego w wojsku rosyjskim w jego rodzinie wspominano, jak nasz bohater w okresie Świąt Bożego Narodzenia siedział w okopie na linii frontu naprzeciwko okopów z żołnierzami nieprzyjaciela z armii austriackiej i zaczął śpiewać po polsku kolędę. Siedzący w okopach po obu stronach linii frontu żołnierze polskiego pochodzenia usłyszeli śpiew i podchwycili kolędę, aż zrobił się potężny polski chór. W pewnym momencie, kiedy kolędą rozbrzmiewała nad okopami, jednostce, w której służył Bronisław Horodniczy, rozkazano natychmiast cofnąć się jak najdalej od pozycji nieprzyjaciela. Trudno powiedzieć, czy rozkaz ten oddano z powodu kolędy, która mogła spowodować bratanie się siedzących po różne strony linii frontu Polaków. W każdym razie, jak opowiadał nasz bohater swoim dzieciom, cofając się od nieprzyjacielskich okopów w pewnym momencie odczuł on cios w plecy, który przygniótł go do ziemi i odebrał dech. Na szczęście biegnący obok koledzy Bronisława podchwycili go na ręce i pomogli odzyskać oddech, po czym nasz bohater mógł już biec samodzielnie. Później, kiedy otworzył zasobnik żołnierski, przekonał się, że został trafiony kulą, wypuszczoną z karabinu rosyjskiego. Na szczęście kula utkwiła w leżącej w zasobniku książce, która, jak się okazało, uratowała życie naszego bohatera.

Ten przypadek sprawił, iż Bronisław już nie miał wątpliwości jak się zachować, kiedy w armii carskiej pod dowództwem generała porucznika Józefa Dowbór-Muśnickiego zaczął się formować I. Korpus Polski w Rosji. Nasz bohater trafił do 1. Pułku Strzelców Polskich w 1. Dywizji Strzelców Polskich I. Korpusu.

Po wywalczeniu przez Polskę niepodległości Bronisław Horodniczy wrócił w rodzinne Kościeniewicze, gdzie ożenił się z dziewczyną o imieniu Helena, która urodziła mu sześcioro dzieci.

Będąc weteranem walk o niepodległość, człowiekiem sprawiedliwym i inteligentnym Bronisław Horodniczy w okresie międzywojennym był przez ludność Kościeniewicz dwukrotnie wybierany na sołtysa gminy. Po inwazji sowieckiej we wrześniu 1939 roku i okupacji Kościeniewicz przez ZSRR, nasz bohater bardzo ciężko przeżywał okrucieństwa nowej władzy wobec miejscowej ludności.

Jego rodzina trzykrotnie była wpisywana na listę wrogów ludu, wyznaczonych przez Sowietów do deportacji na Syberię. Trzykrotnie też skreślana z niej na prośbę współpracujących z nową władzą miejscowych mieszkańców, wdzięcznych byłemu sołtysowi za dobre uczynki oraz gospodarne i sprawiedliwe kierowanie gminą. Niestety, okopy I wojny światowej odbiły się negatywnie na zdrowiu jej weterana i uczestnika walk o niepodległość Polski.

21 października 1940 roku Bronisław Horodniczy ciężko zachorował i zmarł, osieracając sześcioro dzieci. Grób Bronisława Horodniczego znajduje się na cmentarzu w Kościeniewiczach i jest otaczany nieustanną opieką wnuków i prawnuków bohatera.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie materiałów i opisów, dostarczonych przez wnuka Bronisława Horodniczego Tadeusza Kruplewicza oraz prawnuczek bohatera Wiktorię i Karolinę



Książeczka wojskowa Bronisława Horodniczego, strony 6 i 7



Uroczysty pogrzeb legendarnego Żołnierza Niezłomnego majora Zygmunta Szendzielarza «Łupaszki», awansowanego pośmiertnie do stopnia podpułkownika

Uroczystości pogrzebowe ppłk. Zygmunta Szendzielarza «Łupaszki»

21 kwietnia w Łodzi rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe ppłk. Zygmunta Szendzielarza «Łupaszki», dowódcy 5. Brygady Wileńskiej AK, walczącej na terenie współczesnej Białorusi, żołnierza antykomunistycznego podziemia niepodległościowego, zamordowanego przez bezpiekę w 1951 r. Pogrzeb bohatera odbył się 23 kwietnia na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Uroczystości miały charakter państwowy i odbyły się zgodnie z ceremoniałem wojskowym.



Od lewej: ppor. Henryk Wieliczko «Lufa», por. Marian Pluciński «Mścisław», mjr Zygmunt Szendzielarz «Łupaszko» , plut. Jerzy Lejkowski «Szpagat», ppor. Zdzisław Badocha «Żelazny», Podlasie, Białostockie 1945 r.

21 kwietnia o godz. 19.00 nastąpiło wprowadzenie doczesnych szczątków ppłk. Zygmunta Szendzielarza «Łupaszki» do bazyliki archikatedralnej pw. św. Stanisława Kostki w Łodzi. Odprawiona tam została Msza św. pod przewodnictwem metropolity łódzkiego abp. Marka Jędraszewskiego.

22 kwietnia od godz. 10.00 trumna ze szczątkami «Łupaszki» była wystawiona w archikatedrze łódzkiej. Odbyło się czuwanie z udziałem miejscowej młodzieży szkolnej i akademickiej. Posterunek honorowy przy trumnie wystawili żołnierze, przedstawiciele służb mundurowych oraz członkowie organizacji patriotycznych. Wystawiona została księga kondolencyjna. O godz. 16.00 odprawione zostały nieszpory żałobne pod przewodnictwem biskupa pomocniczego archidiecezji łódzkiej Marka Marczaka, po których nastąpiło wyprowadzenie trumny z bazyliki.

Dalsze uroczystości odbyły się w Warszawie. 23 kwietnia trumna ze szczątkami «Łupaszki» została wystawiona w stołecznej Bazylice św. Krzyża. 24 kwietnia w kościele pw. św. Karola Boromeusza odprawiona została Msza św. żałobna, której przewodniczył biskup polowy Józef Guzdek.

Następnie kondukt pogrzebowy przeszedł ze świątyni na Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Przemarsz konduktu poprzedził pododdział konny w barwach 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Ppłk Zygmunt Szendzielarz«Łupaszka» spoczął w rodzinnym grobie obok swej córki, Barbary Szendzielarz, zmarłej w 2012 r.

Zygmunt Szendzielarz «Łupaszko» był jednym z Żołnierzy Wyklętych, zamordowanych przez służby komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Brał udział w wojnie obronnej Polski w 1939 r. w szeregach 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich. Po klęsce wrześniowej trafił do konspiracji. Od 1943 r. dowo-



Major Zygmunt Szendzielarz «Łupaszko»

dził 5. Brygadą Wileńską AK walczącą z wojskami niemieckimi, litewskimi kolaborantami oraz sowiecką partyzantką.

Pod jego dowództwem brygada stoczyła kilkadziesiąt potyczek i akcji zbrojnych. Jej największym zwycięstwem było rozgromienie w styczniu 1944 r. kompanii Wehrmachtu we wsi Worziany. Pół roku później «Łupaszko» z uwagi na groźbę okrążenia i rozbicia rozwiązał brygadę i razem z ochotnikami przebił się na Białostocczyznę, gdzie stworzył 300 osobowy oddział, walczący z komunistami. Po demobilizacji brygady przez Komendę Białostockiej AK we wrześniu 1945 r. «Łupaszko» z częścią ludzi przeniósł się na Pomorze Gdańskie. Dwa lata później zaprzestał walki i ukrywał się najpierw na Śląsku, a później na Podhalu.

30 czerwca 1948 r. mjr «Łupaszko» został aresztowany w Osielcu pod Jordanowem. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na osiemnastokrotną karę śmierci. Wyrok został wykonany 8 lutego 1951 r. w więzieniu przy Rakowieckiej. Szczątki majora, wrzucone do bezimiennego grobu, odnaleźli w 2013 r. badacze IPN w trakcie prac ekshumacyjnych na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. Identyfikacja szczątków bohatera została oparta na badaniach DNA.

Publicyści i historycy PRL przez lata fałszowali wizerunek «Łupaszki». Był opisywany jako «krwawy herszt wileńskich bandytów» i imperialistyczny «szpieg anglosaski». W propagandzie komunistycznej przedstawiano jego działania jako «napady terrorystyczno-rabunkowe», dokonywane w okresie już powojennym na «bohaterskich» funkcjonariuszach i działaczach komunistycznych.

Za udział w wojnie obronnej 1939 r. został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. W styczniu 1944 r. Szendzielarz został odznaczony Krzyżem Walecznych przez Komendanta Okręgu, płk. Aleksandra Krzyżanowskiego ps. «Wilk». 25 czerwca 1988 r. prezydent RP na Uchodźstwie w uznaniu wybitnych czynów w czasie wojny nadał mjr. Szendzielarzowi Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari.

Pośmiertnie, postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z 9 listopada 2007 r., «za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej« Zygmunt Szendzielarz został, wraz z dwoma innymi Żołnierzami Wyklętymi: Kazimierzem Kamieńskim i Władysławem Łukasiukiem, odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Przekazanie orderów odbyło się 11 listopada tegoż roku w czasie uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Mjr «Łupaszko» został też pośmiertnie awansowany na stopień podpułkownika 29 lutego 2016 r.

Pch24.pl/KAI

Szkolenia «Kuchnia Polska»

Kolejne szkolenie gastronomiczne z cyklu «Kuchnia Polska», realizowane z inicjatywy i przy wsparciu Instytutu Polskiego w Mińsku, odbyło się w białoruskiej stolicy 30 marca. Tematem szkolenia były zupy polskie, a odbyło się ono w ośrodku szkoleń gastronomicznych – Centrum «Restauracyjne Praktikum».



Uczestnicy szkolenia z trenerami (w centrum): Anną Aruciunian i Aleksym Sidorenką



Aleksy Sidorenko pokazuję jak prawidłowo dodać zakwas do barszczu białego

Poprzednie szkolenie z cyklu «Kuchnia Polska» odbyło się w białoruskiej stolicy w grudniu ubiegłego roku. Podobnie jak ostatnie – prowadzone było przez mińskich kucharzy Aleksego Sidorenkę i Annę Aruciunian. W grudniu mistrzowie sztuki kulinarnej uczyli uczestników szkolenia gotować prawdziwy polski żurek, bigos, zrazy z indyka oraz deser z jabłek.

Grudniowe szkolenie okazało się na tyle ciekawe i korzystne dla jego uczestników, że 30 marca Centrum «Restauracyjne Praktikum» nie potrafiło pomieścić wszystkich chętnych do wzięcia udziału w warsztatach kulinarnych. Wśród ich uczestników znaleźli się natomiast kucharze z restauracji, specjalizujących się w kuchni białoruskiej i litewskiej: «Kuchmistrz», «Pan Chmielu», «Swoi» i innych.

W czasie, kiedy prowadzący warsztaty mistrzowie przygotowywali się do szkolenia przed zgromadzonymi wystąpiła koordynator projektu «Kuchnia Polska» z ramienia Instytutu Polskiego w Mińsku Helena Zdobnikowa. Opowiedziała ona o tym, jak zrodził się pomysł zorganizowania cyklicznych spotkań z kuchnią polską. Otóż Instytut Polski w Mińsku, zajmujący się popularyzacją polskiej nauki i kultury, postrzegający kuchnię jako element kultury narodowej, w kwietniu 2015 roku przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, wysłał na wizytę studyjną czterech kucharzy z Mińska do prowadzonego przez Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» Domu Polonii w Pułtusku, w którym mieści się zespół restauracyjno-hotelowy «Zamek». W ciągu dwóch tygodni, mistrzowie sztuki kulinarnej ze stolicy Białorusi poznawali tajemnice polskiej kuchni od swoich polskich kolegów. Aleksy Sidorenko, biorący udział w szkoleniach w Pułtusku, ocenił, że były one niezwykle kreatywne i wartościowe, gdyż odbywały się w bezpośredniej komunikacji z mistrzami kuchni polskiej na polskiej ziemi.

Wynikiem wizyty studyjnej mińskich kucharzy w Pułtusku stał się realizowany obecnie cykl szkoleń kulinarnych «Kuchnia Polska» w stolicy Białorusi.

To, że szkolenia z zakresu kuchni polskiej budzą duże zainteresowanie na Białorusi, nie powinno dziwić ich organizatorów. Przecież kuchnia polska cieszy się uznaniem na całym świecie. Na kształtowanie się jej osobliwości na przestrzeni stuleci wpływały procesy historyczne oraz przenikanie się wielu różnych kultur i zwyczajów, gdyż Rzeczypospolita Polska w różnych okresach swojego istnienia była ojczyzną dla wielu narodów. Kuchnia polska kształtowała się pod wpływem zarówno wschodniej tradycji kulinarnej, jak i wpływów kulinarnej tradycji niemieckiej, francuskiej, włoskiej, a także żydowskiej.

Podczas szkolenia z przygotowywania zup polskich jego uczestnicy mieli okazję posłuchać przepisów, pochodzących z książek kucharskich, należących do kanonu literatury gastronomicznej kuchni polskiej, m.in. z książki Lucyny



Również «babciom» – Marii Rewuckiej i Irenie Zawjałowej z zespołu «Młode Babcie» – przyda się wiedza, otrzymana podczas szkolenia kulinarnego

Ćwierczakiewiczowej «365 obiadów», ułożonej na podstawie kalendarzy ziemskich z XVII stulecia i odzwierciedlającej zwyczaje żywieniowe m.in. polskiej szlachty zaściankowej. Zaprezentowana została też książka kucharska autorstwa Emilii Stobińskiej-Józefackiej «Palce lizać!», zawierająca przepisy domowych smakołyków, które przetrwały we wspomnieniach z dwudziestolecia międzywojennego. Wspomniano także o wydanej w 1854 roku w Wilnie książce kucharskiej autorstwa Wincenty Zawadzkiej pt. «Kucharka Litewska», niezwykle popularnej niegdyś na naszych ziemiach i wydawanej ponownie w języku polskim co najmniej piętnastokrotnie. Trzy lata temu ten kulinarny bestseller polskiej literatury gastronomicznej doczekał się wydania w języku białoruskim w tłumaczeniu Natalii Babinej.

O tym, że szkolenia z cyklu «Kuchnia Polska» budzą zainteresowanie nie tylko wśród zwykłych zjadaczy chleba, czy kucharzy, lecz także wśród ludzi, odradzających na Białorusi tradycje kulinarne, świadczy udział w warsztatach m.in. Zoji Przyszywałki, która wraz z mężem Alesiem prowadzi przedsiębiorstwo piekarskie ŻORNY i w ramach projektu «Sztukarski chleb» odradza pieczenie chleba na zakwasie, opierając o przepisy zawarte m.in. w «Kucharce Litewskiej» oraz uczy sztuki gotowania «Sernika królewskiego», takiego, jaki podawano w latach 1930 w Iwieńcu, w mieszczącej się wówczas naprzeciwko Białego kościoła (pw. św. Michała) kawiarni babci Ksaweryny i babci Geli. Przepis sernika odnalazł w Iwieńcu znany białoruski historyk Aleś Bieły.

W trakcie szkolenia z gotowania zup polskich, prowadzący go Aleksy Sidorenko przypomniał zgromadzonym, że zupy są przedmiotem dumy Polaków, i że «jada się je wszędzie i o każdej porze». Potwierdzając powyższą tezę Helena Zdobnikowa opowiedziała anegdotę o tym, jak koncertujący w 2007 roku w Mińsku znakomity polski pianista i kompozytor Leszek Możdżer po koncercie błagał w miejscowej restauracji o podanie mu zupy i był bardzo rozczarowany faktem, że wówczas w restauracjach białoruskich zupę podawano tylko do godziny 16.00. Opowiadając o właściwościach zup polskich prowadzący szkolenie mówili, że zupa powinna być zawiesista i tłusta «jak u mamy». Kapuśniak, rosół, ogórkowa, grzybowa, gulaszowa, egzotyczna dla Białorusi – owocowa, zupa na piwie, rzadka czernina z krwią, grochówka, bez której piknik rodzinny to nie piknik. Prezentując bogactwo i różnorodność zup, tradycyjnych dla kuchni polskiej, prowadzący dzielili się spostrzeżeniami, iż nie każdą zupę da się ugotować w warunkach Białorusi. Helena Zdobnikowa wspominała, jak jedna Polka narzekała, że nie może w Mińsku ugotować prawdziwej zupy ogórkowej, «bo nie ma włoszczyzny» (popularnego w Polsce zestawu warzyw z Włoch – aut.). W zupie niezwykle istotna jest jakość składników, zwłaszcza wędlin, jeśli chodzi o żurek i barszcz biały na przykład.

Pierwszym daniem, przygotowanym w trakcie szkolenia, był barszcz wigilijny, tylko zamiast uszek podano go z popularnymi w Polsce i na Ukrainie pierogami ruskimi (jak wyjaśnili kucharze – pierogów ruskich nie wolno mylić z pierogami rosyjskimi, tzw. «pielmieniami», gdyż nazwa «ruskie» pochodzi od Rusi Czerwonej, krainy historycznej na północno-zachodniej Ukrainie oraz w południowo-wschodniej Polsce – aut.).



Koordynator projektu «Kuchnia Polska» z ramienia Instytutu Polskiego w Mińsku Helena Zdobnikowa (pierwsza od prawej) obserwuje jak prawidłowo nalać i podać do stołu zupę

Po barszczu wigilijnym uczestnicy szkolenia poznali sekrety gotowania barszczu wielkanocnego – białego. Zakwas do niego, zwany żurem, został przygotowany z mąki 6 dni przed szkoleniem.

Trzecią zupą, którą ugotowali kucharze-trenerzy, była zupa pomidorowa. To danie otwiera niezwykle szerokie pole do popisów i eksperymentów kulinarnych. W ramach szkolenia ugotowano ją na bazie przecieru z makaronem i bazylią, choć, jak wytłumaczyli kucharze, równie dobrze może ona smakować z ryżem.

Po degustacji ugotowanych w ramach warsztatów zup polskich, naszej korespondentce udało się zadać kilka pytań kucharzom, prowadzącym szkolenie.

Jakie dania polskie wywarły na was największe wrażenie podczas wizyty studyjnej w Pułtusku?

Anna Aruciunian: Sądzę, że żurek. Był dla mnie niezwykłym daniem i bardzo chciałam nauczyć się gotować go tak, jak robili to nasi szkoleniowcy w Pułtusku.

Aleksy Sidorenko: Bigos. Jest to po prostu idealne danie restauracyjne, gdyż po zamrożeniu i rozgrzaniu robi się jeszcze smaczniejszy.

Czy podczas wizyty w Pułtusku przeszkadzała wam bariera językowa?

(Kucharze odpowiadają, śmiejąc się): Nie. W kuchni takich barier nie istnieje. Przez kilka pierwszych dni była z nami Helena Zdobnikowa, a potem już, bez większych problemów, radziliśmy sobie sami.

Czy wasi nauczyciele, kucharze z Pułtuska, wyjeżdżają do innych krajów Europy na podobne do waszego szkolenia?

Aleksy Sidorenko: Nie potrzebują tego, gdyż specjalizują się w kuchni polskiej i w tym co robią są Mistrzami przez duże «M».

Z uwagi na duże zainteresowanie kuchnią polską, do prowadzenia kolejnych szkoleń ich organizatory planują zapraszać także kucharzy z Polski. Tymczasem uczestnicy ostatniego szkolenia po jego zakończeniu bardzo chwalili prowadzących je kucharzy mińskich, dla których najlepszym komplementem były słowa jednej z uczestniczek, która zauważyła, iż zapachy i smaki, które poczuła podczas spotkania, przypomniały jej zapachy z domu babci oraz lata dzieciństwa. Helena Zdobnikowa, żegnając uczestników warsztatów zapowiedziała, iż tematem kolejnego spotkania z kuchnią polską będą dania z mięsa i drobiu.

Polina Juckiewicz z Mińska

GŁOS znad Niemna
Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Skład i łamanie: **Alaksiej SALEJ**
e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Tel.: **+375 29 78-78-825**
Internet: **znadniemna.pl**
SENAT
Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Senatu RP w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2016r.»
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»